

Uroczystości w Zabrze z udziałem P. JAROSZEWICZA

Święto 350-tysięcznej rodziny polskich hutników

KATOWICE (PAP). Pod hasłem: „Ofiarna i wydajna praca — wkładem załóg hutniczych w dzieło rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny” odbyło się 12 bm. w Zabrzu uroczyste spotkanie z okazji tegorocznego „Dnia Hutnika”. Reprezentanci przemysłu hutniczego z całego kraju serdecznie powitali przybyłego członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza.

W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński oraz zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR — Kazimierz Barcikowski.

Hutnictwo polskie, które w br. wyprodukowało po raz pierwszy w swej historii ponad 20 mln ton stali, rozwija się w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Przy piecach martenowskich w HIL.

Fot. Jacek Weislo

H. JABŁOŃSKI na naradzie w Siedlcach

Zadania sołtysów w programie rozwoju wsi

SIEDLCE (PAP). Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego odbyła się 12 bm. w Siedlcach wojewódzka narada sołtysów z ponad 1.600 sołectw tego regionu. Omówiono na niej najważniejsze zadania wynikające z programu społeczno-gospodarczego rozwoju wsi dla sołtysów i podsołtysów, których wybory na nową, 4-letnią kadencję zakończyły się w całym kraju w pierwszych dniach maja br. W czasie narady głos zabrał Henryk Jabłoński.

Przebieg kampanii wyborczej oraz codzienna praktyka dewotna — podkreślono na naradzie, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Siedlcach Wiktor Kinecki — jak ważną pozycję zajmują sołtysi w życiu wsi. Spełniają oni odpowiedzialną funkcję inicjatora i współorganizatora przedsięwzięć zmierzających do wzrostu produkcji rolnej oraz podniesienia na wyższy poziom życia mieszkańców wsi.

Dla pełnego wykonania zadań w rolnictwie, a zwłaszcza w hodowli, niezbędne jest — jak zaakcentowano na naradzie — maksymalne zwiększenie w każdym gospodarstwie produkcji zbóż oraz pasz własnych. Możliwości w tym zakresie są nadal w niedostatecznym stopniu wykorzystane.

Uczestnicy narady przyjęli tekst rezolucji solidaryzującej się z powszechnym protestem przeciwko broni neutronowej. W czasie pobytu w Siedlcach — Henryk Jabłoński zwiedził teren nowo powstałej dzielnicy przemysłowej oraz Zespołu Szkół Rolniczych im. Kazimierza Wielkiego, gdzie był serdecznie przyjmowany przez załogi robotnicze oraz młodzież.

Spotkanie E. GIERKA z kierownictwem

spółdzielczości mieszkaniowej

MIESZKANIA: najważniejszy problem społeczny

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk spotkał się 12 bm. z władzami spółdzielczości mieszkaniowej. W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski, wicepremier — Kazimierz Świątek, a także minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Adam Glazur, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Andrzej Sikorski, zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Witold Dąbrowski.

Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej, zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania — stanowi jeden z najważniejszych celów polityki społeczno-gospodarczej partii i państwa. W realizacji wieloletniego programu mieszkaniowego ważną rolę ma do spełnienia spółdzielczość mieszkaniowa.

W br. skierowano zwiększone środki na budownictwo spółdzielcze, zwielokrotniono nakłady na uzbrojenie terenów. Uruchomionych zostanie 30 nowych fabryk domów. Z pomocą przedsiębiorstw budujących nowe osiedla — wskazywano w toku spotkania — przychodzi w coraz większej mierze przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego. W br. ok. 15 — 20 proc. swego potencjału kierują one na place budowy nowych osiedli. Jednakże — jak stwierdzano w toku spotkania — znaczne zwiększenie zadań budownictwa w wielu regionach, a zwłaszcza w dużych aglomeracjach, powoduje kłopoty i trudności w pełnym wykonaniu planów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZIETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

13, 14. V. 1978 R. ■ NR 109 (9332) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A,

Wicekanclerz Austrii

zakończył wizytę

w Polsce

WARSZAWA (PAP). 12 bm. zakończył swoją wizytę w Polsce wicekanclerz i minister finansów Austrii dr Hannes Androsch.

W czasie wizyty wicekanclerz Androsch został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Przeprowadził również rozmowy z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim.

Tematem szerokiej wymiany poglądów była ocena aktualnej polsko-austriackiej współpracy gospodarczej, handlowej oraz naukowo-technicznej, ze szczególnym uwzględnieniem kooperacji.

E. Wojtaszek złożył wizytę w WRL

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych WRL — Frigyesa Puji minister spraw zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek 16 maja uda się z oficjalną przyjacielską wizytą do Węgierskiej Republiki Ludowej.

Obrazy Międzynarodowego Komitetu

Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

BRUKSELA (PAP). W Brukseli zakończyła się 12 bm. trzynaście dniowa wiosenna sesja Międzynarodowego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, z udziałem przedstawicieli sił społecznych z 20 krajów i 13 organizacji międzynarodowych.

Pierwsza część obrad poświęcona była ocenie przebiegu spotkania belgradzkiego i związanej z tym realizacji postanowień Aktu Końcowego KBWE. Ocena wypadła na ogół pozytywnie. Podkreślano, że proces odprężenia i współpracy nabiera charakteru nieodwracalnego, mimo przeszkód stawianych przez pewne koła zachodnie, dążące do ponownego wywołania atmosfery zimnowojennej.

Uczestnicy obrad przedyskutowali również problemy rozbioru i związane z nimi konieczność uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem w sferze militarnej.

W obradach aktywnie uczestniczyła delegacja polska. Jej przewodniczącym, prof. dr Marian Dobrosielski, przedstawił dorobek i znaczenie spotkania w Belgradzie oraz opinie Polaków o dalszych zadaniach sił społecznych w Europie w działalności na rzecz umocnienia procesu odprężenia, współpracy i powstrzymania wysiłku zbrojeni.

Zakończenie „maratonu rolnego”

BRUKSELA (PAP). W piątek nad ranem w Brukseli dobiegł końca „maraton rolny”. Ministrom rolnictwa zachodnioeuropejskiej „dziewiątki” obradowującym przez dwie kolejne noce w środy i w czwartek, udało się w końcu osiągnąć porozumienie w sprawie nowych cen skupu artykułów rolnych na sezon 1978/79. Podwyższenia wyniosły przeciętnie zaledwie 2,25 proc., w tym pszenica podrożeje o 1,25 proc., wołowina o 2,5 proc., a mleko i cukier o 2 proc.

Akcje bojowe Frontu Zimbabwe

LIZBONA (PAP). Komunikat opublikowany w Maputo głosi, że bojownicy Frontu Patriotycznego Zimbabwe zestrzelili w północno-wschodniej części Rodezji dwa samoloty sił rządowych. Komunikat stwierdza dalej, że oddziały patriotyczne wyzwoliły 2500 Afrykańczyków żyjących pod kontrolą wojska w tzw. wsiach strategicznych, do których rasiści spędzają czarną ludność.

Nowy zamach „Czerwonych Brygad”

RZYM (PAP). W piątek rano dokonano w Mediolanie kolejnego zamachu — jeden z działaczy Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Tito Bernardini został postrelony w obszar nogi. Do mediolańskiego oddziału Agencji ANSA zatelefonowano, informując, że zamachu dokonały „Czerwone Brygady”.

Ujęcie terrorysty

PARYŻ (PAP). Rzecznik policji lotniśka Orly pod Paryżem oświadczył w czasie konferencji prasowej, że na lotnisku tym ujęto w czwartek jednego z członków terrorystycznej grupy Baader-Meinhof i wysłano go najbliższym samolotem do RFN.

BONN (PAP). Rzecznik rządu bawarskiego Klaus Boelling oświadczył, że aresztowanie terrorysty — Stefana Wiśniewskiego poszukiwanego w związku z uprowadzeniem i zamordowaniem Hansa Martina Schleyera — jest wynikiem „konsekwentnej pracy federalnych organów ścigania”.

Uprowadzony samolot powrócił do Pragi

PRAGA (PAP). Jak podaje agencja CTK, samolot Czechosłowackich Linii Lotniczych „IL-18”, który 10 bm. został uprowadzony do Frankfurtu nad Menem w RFN w czwartek powrócił do Pragi wraz z pasażerami.

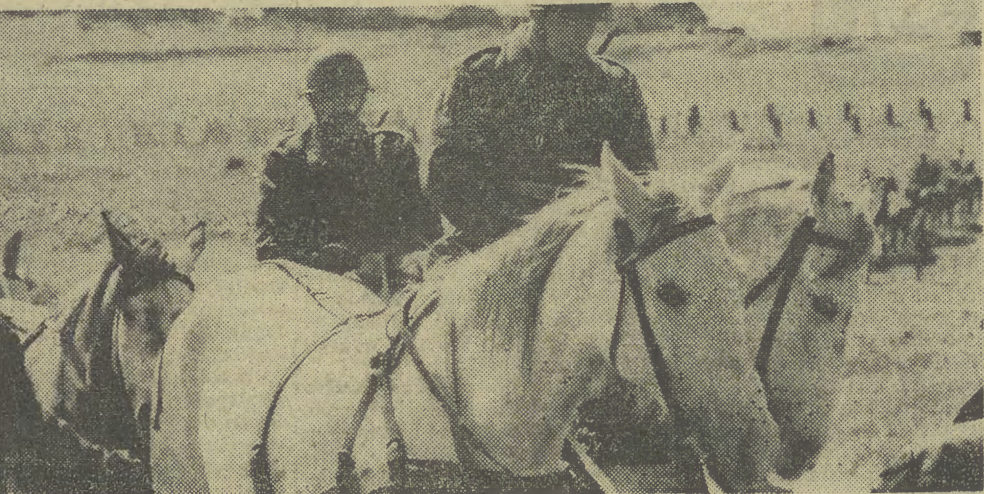
Święto Ludowe

Już po raz 34. wieś obchodzić będzie swe tradycyjne święto w Polsce Ludowej, której jest współtwórcą, w Polsce marzeń wielu pokoleń, w Polsce — gdzie rolnictwo podniesiono do najwyższej rangi.

To fakt, że wieś nie daje jeszcze takiej produkcji na jaką tęsknimy. Zdawać sobie jednak trzeba sprawę z tego, że wielkość rolniczej produkcji zależy dziś nie tylko od chłopskich rąk. Przemysł kieruje więc na wieś coraz więcej maszyn, środków chemicznych, materiałów budowlanych. Także nauka wspiera rolnictwo.

Truizmem byłoby dziś przypominanie wszystkich zdobyczy polskiego rolnictwa w minionym trzydziestoleciu, a w ostatniej dekadzie w szczególności. Przypomnieć jednak warto o stworzeniu sprzyjających warunków intensyfikacji produkcji, przekazywaniu w ręce chłopskie coraz nowocześniejszego sprzętu, o stałym wzroście dostaw środków produkcji, i wreszcie o najważniejszej zdobyczy polskiej wsi — ustawie o emerytalnym zaopatrzeniu na starość.

Tegoroczne święto, obchodzone jak zawsze w sojuszu z klasą robotniczą, będzie okazją do przypomnienia tych zdobyczy inicjowanych przez Partię, a wspieranych przez ZSL, będzie także okazją do wytyczenia nowych zadań zarówno dla rolnictwa, jak i dla tych, którzy mu winni towarzyszyć w znoimym trudzie. (ep)



Reżyser Jerzy Hoffman przygotowuje nowy film, którego tytuł brzmi „Do krwi ostatniej”. Autorem scenariusza jest Zbigniew Safian. Akcja filmu toczy się w czasie wojny, w latach 1941—43.

Konferencja naukowa

w Lublinie

Szkolnictwo
polonijne

LUBLIN (PAP). 12 bm. zakończyła się w Lublinie konferencja naukowa, poświęcona problemom oświaty i szkolnictwa polonijnego po II wojnie światowej.

W toku dwudniowych obrad przedstawiono: ponad 20 referatów i komunikatów naukowych. Sformułowano szereg wniosków dotyczących potrzeb szkolnictwa polonijnego i pomocy, jakiej kraj nasz udziela temu szkolnictwu.

Sesja naukowa w 614. rocznicę założenia Akademii Krakowskiej

(Obsł. wł.) 12 maja 1964 r. król Kazimierz powołał do życia Studium Generale — wczoraj, w 614. rocznicę tego wielkopomnego wydarzenia rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Mieczysław Hess dokonał uroczystego otwarcia sesji naukowej poświęconej działaniu uczelni na rzecz społeczeństwa i współczesności.

Wreczono specjalną nagrodę naukową rektora UJ profesorowi Eugeniuszowi Rybce — znakomitemu astronomowi, organizatorowi badań naukowych, autorowi „Historii astronomii w Polsce”, współautorowi i redaktorowi „Katalogu słabych gwiazd”, wychowawcy wielu pracowników nauki. Profesor Rybka z prawdziwym wzruszeniem podziękował swej macie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Rektor UJ prof. dr Mieczysław Hess wręcza prof. dr Eugeniuszowi Rybce specjalną nagrodę naukową. Fot. OTTO LINK

• Juwenalia • Studencki Festiwal Piosenki

„My, prezydent, tego wam dozwalamy...”

(Inf. wł.) Wprawdzie dopiero później wieczorem nastąpiło uroczyste otwarcie tegorocznych Juwenaliów, od rana w Ryńku i wokół starego miasta panowała atmosfera świąteczna. Mimo chłodu i śnieżycy studenci dzielnie dekorowali ulice; czyniono ostatnie przygotowania.

Wieczorem jak tradycja nakazuje, nim ruszono w wirtuozowski zabawy prezydent miasta Krakowa Edward Barszcz

spotkał się z najlepszymi studentami krakowskich uczelni. Gościł u siebie: Renatę Uraż, Bogusławę Hubisz, Dorotę Pomysłę, Teresę Kusonowicz, Jana Prokopa, Janusza Orzechowskiego, Andrzeja Gregorczyka, Antoniego Goryla, Wojciecha Różańskiego, Aleksandra Sarleja, Artura Tajbera, Wiesława Janowskiego. O tej samej porze w Collegium Novum UJ z najmilszymi studentkami Kra-

kowa spotkali się rektorzy krakowskich uczelni. Tymczasem na estradzie przed ratuszem obradował sejmik elekcyjny. Grały orkiestry dęte. Wielkim Mistrzem Bractwa Zakowskiego, niemał jedynym, zacy wybrał studenta PWST Krzysztofa Nowika. Jemu to na oczach zebranych żaków prezydent miasta Krakowa Edward Barszcz przekazał panowanie (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Makabryczne odkrycie

„Dałem
do zjedzenia
psu...”

PARYŻ (PAP). Zaintrygowany nieznośnym odorem dochodzącym z mieszkania pewnego starszego małżeństwa właściciel domu w miasteczku Mauberge w północnej Francji zaalarmował policję. Kiedy policjanci przybyli na miejsce zastali tam 71-letniego staruszka, który zaprzeczył o żonę odpowiedzialną za prosty „dałem do zjedzenia psu”. Istotnie w sąsiednim pokoju znaleziono leżące w łóżku, w stanie daleko posuniętego rozkładu, zwłoki kobiety liczącej 57 lat. Pies odgryzł jej już rękę i nogę. Gdy policjanci usiłowali zabrać zwłoki pies bronił ich z taką zafarbowością, że trzeba było wezwać strażaków by go „unieszkodliwić”.

Według wstępnych badań kobieta zmarła wiele dni wcześniej w wyniku choroby. Jej towarzyszył został odwieziony do szpitala psychiatrycznego.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Polska — ZSRR 0:2

Wczoraj na stadionie Cracovii rozegrano półfinałowy mecz piłkarskiego Turnieju UEFA juniorów pomiędzy Polską i ZSRR. Niestety, Polacy nie wykorzystali szansy na awans do finału i po słabej grze przegrali 0:2 (0:1).

Duża stawka tego pojedynku spowodowała, że nasi reprezentanci grali od początku bardzo nerwowo, popełniając seryjne błędy. Już w pierwszych minutach drużyna radziecka mogła objąć prowadzenie po kilku kiksach naszych obrońców. Na szczęście bramkarz polski — Stawarz interweniował skutecznie. Polacy grali wczoraj bardzo nieporadnie, wolno i niedokładnie. Druga linia prawie nie istniała, nie było zawodnika, który potrafiłby pokierować poczynaniami swych kolegów, wprowadzić ład i spokój w zespół. Nasi zawodnicy jakby bali się rywali, byli niezwykle stremowani i... popełniali szkol-



Zawodnik polskiej drużyny A. Iwan w akcji pod bramką radziecką, podczas wczorajszego meczu półfinałowego. Fot. W. KLAG

ne błędy, gubili piłkę w najprostszych sytuacjach. To była zupełnie inna drużyna niż ta, która pokonała w dobrym stylu Anglików. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Jak chodźć przodem do tyłu

Popatrzcie wokół siebie, nie spijcie na naradach ani akademii, wsłuchujcie się uważnie w słowa etatowych mówców z waszego podwórka. Zapewniam was — nie będzie to wbrew pozorom czas stracony.

Ten odruch ziewania, który tak chętnie demonstruje kolegom obok, jest za-

pełnie nie na miejscu. Gdybyście chcieli się zabawić moglibyście tego wszystkiego słuchać uważnie i konsekwentnie. Zabawa jest marną. Znalazłby się zawsze wśród tych mówców ta-

ki, co mógłby dostarczyć na każdym zebraniu kapitalnej rozrywki. Te szerokie gesty, te spojrzania „postępowe”, ta niby szorstkość i twarzą co ma powiedzieć — ja znam życie i wiem, że trzeba iść z postępem czasu naprzód. Ta cała zmieniająca się zonglerka poglądów niby postępowych jest tak komiczna,

że nie jeden z was mógłby się stać gorącym zwolennikiem nastawów.

Niestety wiem, że mój apel i ta cała próba obrócenia wszystkiego w żart jest na nic. Ludzom nudziły się już dawno te postacie „postępowe” — ci szermierze postępu i nowoczesności przy byle okazji. Ci „radikalni” przedstawiciele załogi obarczający nowoczesnością i postępem w rytm koniunktury — rzeczywistej lub tylko wyweiszonej, są na tyle skompromitowani w zespołach zawodowych, instytucjach, wreszcie wśród kolegów nawet, że wzbudzają tylko politowanie. Całe szczęście, że również sporo jest takich, którzy w swoich środowiskach wywołują zdrowy ferment, torując drogę rzeczywistemu postępowi. Rzecz w tym, by umieć odróżnić prawdziwych rzeczników nowoczesności od „malowanych”. Przynajmniej, że nie zawsze przychodzi mi to łatwo.

SAD REJONOWY W MUSZYNIE. Kwiecień. Na ławie oskarżonych trzech mężczyzn i młoda dziewczyna. Janusz Ch. ma lat 30, tyle samo Tadeusz W. Ryszard S. jest o rok od nich młodszy. Ewa S. ukończyła 22 lata. Final sprawy, którą zapoczątkowały wydarzenia sprzed pół roku.

16.XI.1977 r. o godz. 17.35 st. sierżant Padoł z sierżantem Bockiem, udali się do pensjonatu „Marta” w Krynicy, skąd zgłoszono o kradzieży dwóch złotych pierścionków, dwóch naszyneków i pary kołczyków. Wartość wszystkich — około 32 tys. zł. Poszkodowany Jan K. z Deblicy twierdził, że został okradziony przez dwóch mężczyzn i dziewczynę w pokoju nr 2. Pierścionki były z rubinami zaś dziewczyna miała blond włosy i wydatny biust. Wino, które wspólnie wypili było słodkie. Dlatego czuje się po nim nie najlepiej. Kiedy pili, jeden z gości, taki szczupły, powiedział, że dziewczynę na imię Ewa, jest jego żoną, ale jak chce, to on, znaczy Jan K. może się z nią prześpać.

Dziewczyna powiedziała, że tylko dla tamtych pracuje. Taki mają układ.

ZBIGNIEW K. 23 LAT. Zawód wyuczonej — kelner. Zawód wykonywany: elektroakustyk zatrudniony w przedsiębiorstwie rozrywkowym. Do Krynicy przyjechał 5 listopada z panią Haliną i panem Krzysztofem jako „grupa wykonawców lokalowych”. Zajmowali się organizacją imprez i oświetlaniem tego, co było do zobaczenia u pani Haliny, gdy zrzuciła szatki. Występowali w „Romie” codziennie oprócz wtorków. W czasie wolnym od działalności artystycznej oglądali telewizję lub grali w karty. Pewnego dnia agent restauracji przywiózł do „Rzymianki” (gdzie mieszkali) jakiegoś gościa i powiedział: To jest pan Tadeusz W. i będzie z wami występował jako pianista. O nowym członku zespołu Zbigniew K. wiedział niebawem tyle, że wcześniej artystował w kieleckim „Bristolu”, a teraz mieszka z kolegami w „Marcie”. W wolnych chwilach gra w bilarda i w automatach w „Hawanie” natomiast do pracy lubi przychodzić na szan. Pytał, czy go to nie nudzi. Mówił, że nie.

STANISŁAW S. — krynicki fotograf do protokołu:

— To było 16 listopada około 15. Do mego zakładu przyszedł Janusz Ch. Najpierw zapytał o mego syna a potem powiedział, że się zna również na fotografii bo latem pracował jako biały niedźwiedź, eksponat ma się rozumieć. Teraz ma do sprzedania pierścionki — towar absolutnie legalny, bo od gościa, który zapowiada stripizy w lokalu. Potwierdził na piśmie, ale nie kupiłem.

Z notatki milicijnej:
„30.XII.1977 r. w Komisariacie MO został przyjęty protokół zgłoszenia o przestępstwie na zasadzie art. 5 dekretu o amnestii z dn. 19.VII.1977 r. Janusz Ch. przyznał się do kradzieży obrączki i sygnetu oraz tysiąca złotych na szkodę uczesowniczki imieniem Jacka. Kradzież miała miejsce 12 marca”.

25-LETNIEJ telefonistce z krynickiego urzędu pocztowego zaginął złoty sygnet z rubinem. Zorientowała się dopiero nad ranem, po przebudzeniu u boku 30-letniego mężczyzny, który poprzedniego wieczora podczas dancingu w „Hawanie” powiedział, że ją kocha. — Janusz, zgubiłam sygnet — przestraszyła się. On również wyglądał na zdenerwowanego. Powiedziała, że się chyba z nią ożeni i przestali mówić o zbiegu. Rozstali się na ulicy. On przyrzekł, że ją odwiedzi w pracy, ona zastrzegła żeby przyszedł trzeźwy. On po roztaniu wyjął ukryty w bucie złoty sygnet, pomyślał o dziewczynie ze współczuciem, potem się urzął w „Hawanie” i na spotkanie nie poszedł. Nie chciałam jej zrażać — stwierdził podczas przesłuchania.

Janusz Ch. z zawodu zbrojarz. W branży w ogóle nie pracował. Mieszkał u brata w Krakowie, wcześniej zaś przez osiem miesięcy w zakładzie karnym w Wadowicach. Siedział za kradzież. To był piąty wyrok, licząc od 1968 r. Poprzednie dostał z tego samego paragrafu. Na liście poszkodowanych zapisał także żonę. Była żoną. Z posłanych opinii najlepszą wystawił mu nacelnik zakładu karnego:

„Janusz Ch. miał spisek do pracy przyklejanej, wykonywał ustalone normy produkcyjne, chętny do pracy w godzinach nadliczbowych oraz do czynów społecznych. Wobec prześladowań taktowny. Od zdemoralizowanych skazanych odcina się zdecydowanie”.

Ryszarda S. poznał po wyjściu z więzienia. Janusz nie wie z czego tamten żył, wie tylko, że Rysiek nie pracował, a życie układało mu się wcale przyzwoicie. Przynajmniej ze strony finansowej. Rysiek robił w walucie i kiedy spotkał się 5 listopada na krakowskim Ryńku, zaproponował wspólny wyjazd do Myslenic. Potrzeba była tylko dziewczyny.

czyna. „Zerwaliśmy więc pierwszą lepszą pod „Warszawianką”. Pierwsza lepsza okazała się Ewa. Nie miała ani pieniędzy ani dokumentów, które wraz z torebką ukradzioną jej parę godzin wcześniej na Kozłowie. Janusz ze swoimi siedmioma stówkami w kieszeni też niewiele się liczył. Rysiek był do bory. Rysiek miał przy sobie kilkanaście tysięcy złotych, więc w Myslenicach zabrali jeszcze taką jedną Jądkę i wybrali się na ctery dni do Szczawnicy, gdzie było wesoło.

Nudniej zrobiło się potem. Pojechał zatem dorozką do Króścin, stąd autobusem do Sacza, taksówką do Krynicy i już pieszko do „Marcie”, gdzie wynajęli prywatną kwatery. Finansował Ryszard i z tej racji spał z Ewą. Czasem zamykał ją w pokoju, gdy miał ochotę na coś bardziej świeżego. Janusz nie pocił również i też organizo-

zauważył, że brakuje mu obrączki ślubnej i pieniędzy. Mówię mu, nie pysku. Idź wioń buty, poszukamy razem przed domem, bo w skarpetkach po polu biegać nie będziesz. Usiadł na kanapie i zaczął te buty wdziewać. Wyszedłem więc i zamknąłem go w tym jego mieszkaniu na klucz. Taksówkarz czekał. Wiedział o co chodził, ale nie pytał o szczegóły. Taki był układ. Dostawał swoje i nie miał pamiętać.

Miałymy pomysły te dziewczyny. Taki numer. Brały do taksówki niedopięte gościa obiecując mu kielicha, sadzały go na tylnym siedzeniu między sobą, jakieś przytulanki i portfel trafiał do taksówkarza, on go opróżniał i zwracał pusty do tyłu.

Sygnalem do innego numeru było: „Kochani! W Szczawnicy było tak. Wzięliśmy w tym celu z Nowego Sacza. W „Hawanie” ich nie spotkała. Nie było ich również w „Marcie” — tylko milicja. Ewa miała przy sobie 220 zł 80 gr, perfumy „Mona”, dezodorant, lakier do włosów, krem do twarzy do rąk, czerwona torebkę z kosmetyczką i notes z widokiem Pałacu Kultury. W płaszczu, pod podszewką, tkwił list pożegnalny z datą 17.XI.77 r., pięć kartek z notosu zapisanych drobnym piśmem.

Recepta na inne numery. Rozbrać gościa częściowo i zaproponować mu kąpiel, a gdy już

Układ tego nie przewidywał. Układ nie przewidywał również, aby iść na całego. Treba było zdobyć pieniądze, nie dając możliwości nie w zamyśle.

Rysiek mówił o wodzie utlenionej. Żeby dolewać do alkoholu, to wtedy gość szybciej się upija. Pytała czy to nie zaszkodzi. Z zasady nie powinno, chyba, że słaby będzie na serce. Treba dozwolić — radził. Ewa buteleczkę z wodą utlenioną nosiła stale przy sobie w torebce. Torebkę kupiła na wyjeździe. Jan K., nim go okradziono wtedy w „Marcie”, poczuł się nie dobrze nie dlatego, że wypił za dużo, tylko że nie wiedział dokładnie co pije.

Ewę zatrzymała milicja w „Marcie”, gdy szukała swoich towarzyszy. Wróciła się w tym celu z Nowego Sacza. W „Hawanie” ich nie spotkała. Nie było ich również w „Marcie” — tylko milicja. Ewa miała przy sobie 220 zł 80 gr, perfumy „Mona”, dezodorant, lakier do włosów, krem do twarzy do rąk, czerwona torebkę z kosmetyczką i notes z widokiem Pałacu Kultury. W płaszczu, pod podszewką, tkwił list pożegnalny z datą 17.XI.77 r., pięć kartek z notosu zapisanych drobnym piśmem.

LIST Ewy do rodziców. „Kochani! W Szczawnicy było nam dobrze. Rysiek miał sporo pieniędzy lecz nie było co robić, więc pojechalismy do Krynicy. Tutaj rozpoczęły się problemy a razem i dramaty. Przez cały czas Rysiek i Janusz mówili, że zrobią w Krynicy pieniądze. Jak — wołałam nie wiedzieć. Wynajęliśmy 3-osobowy pokój w prywatnej kwaterze w willi „Marta” w pobliżu „Hawany”. Tu, w Krynicy zorientowałam się w jaki sposób będzie robić pieniądze. Ja z Jądką miałyśmy chodzić na frajerów i okradać, oczywiście nie dając... Forasa miała być wspólna. Po długich namowach uległam. Poszliśmy do fryzjera a wieczorem na dancing do „Hawany”. Ja, początkująca w tym „zawodzie” spisałam się do brzo, moja koleżanka jednak powiedziała frajerowi w jakich jesteśmy układach i co jest grane, więc cała sprawa spaliła na panewce.

W następnym dniu wyruszyłam już sama i po półgodzinie przyniosłam dwa „kola”. Bawiliśmy się w „Hawanie”. Następnego dnia — tylko „kolo”, gdyż drugi frajer, na którego liczyłam okazał się głupia. Przez dwa następne dni nie wychodziłam nigdzie. Dopiero wczoraj, do naszego pokoju przyszedł taki jeden nadany frajer. Przystąpiłmi wspólnie do dzieła: Rysiek, Janusz, Tadek — solista z „Romy” i ja. Po wypiciu kilku butelek wina wyjęliśmy mu zawartość kieszeni: dwa łańcuszki, dwa pierścionki i kołczyki oczywiście złote. Potem oni poszli w trójkę do „Hawany”, a ja do fryzjera. Ok. 16-tej do fryzjera przyszedł Rysiek. Przed zakładem czekała „taksi”, którą pojechalismy do Nowego Sacza aby upłynić towar, ale nic z tego nie wyszło. Rysiek oświadczył, że do Krynicy nie możemy razem wracać, bo tam jesteśmy spaleni. Oni tylko pojadą i zabiorą rzeczy. Znaleźli mi pokój na Solskiego. Pojechalim do Krynicy a ja zostałam. Gospodyni na pewno nie wie kogo ma w pokoju. Naigorsze, że siedzę w tej chwili zamknięta na klucz czekając ich mało prawdopodobnego powrotu. Wiem doskonale do czego byłam im potrzebna. Jak nie mieli forsy, sółka była a teraz, gdy coś zdobyli, odseparowali niewiedzącą współniczkę aby mieć mniej do podziału. Nie mogę się pogodzić z tym co mnie spotkało. Po nocach śnię mi się kosmary. Podczas naszej dwutgodniowej znajomości byłam dziewczyną Ryska. Codziennie zapewniał mi o swojej miłości, wierzyłam mu i sama go kochałam. Szkoda, że wpadłam w sidła, a zawsze byłam taka pewna siebie. Jeżeli tak można mówić o człowieku, którego kochałam, to on jest normalnym alfonsiem.

W tej chwili czekam na ich powrót. Jeśli wrócą (a mam wątpliwości) oznaczać to będzie, że Rysiek naprawdę mnie kocha lub znowu potrzebuje. Wolalabym jednak ten pierwszy wariant. Wierzę mi kochani, że tym co zrobiłam a może jeszcze robić będę, brzydkie się szczerze. Nie wiem, która jest w ogóle godzina, czuję się jak więzień w celi, chociaż w kryminale nigdy nie byłam, ale przypuszczam, że tak wygląda izolacja. Będzie czekać do wieczora. Jeżeli żaden z nich nie przyjdzie po mnie, wyjdę przez okno bo mieszkam na parterze. Wcale nie posłucham ich rady i nie pojadę do Krakowa. Najpierw sprawdzę Krynicę i chociaż mogłabym wpasć zrobić to, a jak się przekonam, że to był wielki błąd i tak ich znaleźć, bo wspominał, że wyjadą do Rabki, może do Muszyny albo do Zakopanego. Nie wrócą na pewno do Krakowa.

Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

Pan i jego auto

Zderzenia

z Temidą

z Temidą

SOBOTNIE DIALOGI

Instynkt teatru

ROZMOWA z TADEUSZEM KANTOREM

— Powszechnie wiadomo jak opowiada Pan bardzo w momencie, gdy o Pana teatrze („Cricot-2”) mówi się iż został stworzony przez plastyka, przez malarza...

— No oczywiście. Ale trzeba zacząć od tego, że w języku polskim nie ma dobrego określenia na to, co wiąże się z moim działaniem w teatrze. Francuzi na literaturę mówią les lettres, na to co jest w sztuce, na to co jest w malarstwie, rzeźbie, architekturze — les arts. To drugie z kolei pojęcie bardziej mi odpowiada. Choć mówienie, że tworzę sztukę wizualną nie jest fortunne, bo przecież nie wszystko, co proponuję, mieści się w oczach — jest jeszcze sfera literatury, teatru.

— Dla mnie malarstwo to sztuka wizualna. To dyscyplina, która najściszej ze wszystkich sztuk doświadczyła „dotyku” awangardy, a więc piękła, alchemii, rzyka. Bo prawda jest oczywista — jedynie w malarstwie awangarda istniała bez przerwy, no, z małymi pasażami ciszy. Natomiast literatura miała długie chwile tej ciszy, a tylko czasami stosowała triki awangardowe. Teatr? Ten miał najdłuższy okres konserwatywnego, akademickiego postępowania; po awangardzie konstruktywizmu rosyjskiego i niemieckiego, była duża cisza. W Polsce niemal do czasu Schillera, który niejako stał się spakobierem. O awangardzie w teatrze potem coraz mniej się mówiło i to oczywiście odbiło się na sztuce. Teatr stawał się szalenie tradycyjny.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Powszechnie wiadomo jak opowiada Pan bardzo w momencie, gdy o Pana teatrze („Cricot-2”) mówi się iż został stworzony przez plastyka, przez malarza...

— No oczywiście. Ale trzeba zacząć od tego, że w języku polskim nie ma dobrego określenia na to, co wiąże się z moim działaniem w teatrze. Francuzi na literaturę mówią les lettres, na to co jest w sztuce, na to co jest w malarstwie, rzeźbie, architekturze — les arts. To drugie z kolei pojęcie bardziej mi odpowiada. Choć mówienie, że tworzę sztukę wizualną nie jest fortunne, bo przecież nie wszystko, co proponuję, mieści się w oczach — jest jeszcze sfera literatury, teatru.

— Dla mnie malarstwo to sztuka wizualna. To dyscyplina, która najściszej ze wszystkich sztuk doświadczyła „dotyku” awangardy, a więc piękła, alchemii, rzyka. Bo prawda jest oczywista — jedynie w malarstwie awangarda istniała bez przerwy, no, z małymi pasażami ciszy. Natomiast literatura miała długie chwile tej ciszy, a tylko czasami stosowała triki awangardowe. Teatr? Ten miał najdłuższy okres konserwatywnego, akademickiego postępowania; po awangardzie konstruktywizmu rosyjskiego i niemieckiego, była duża cisza. W Polsce niemal do czasu Schillera, który niejako stał się spakobierem. O awangardzie w teatrze potem coraz mniej się mówiło i to oczywiście odbiło się na sztuce. Teatr stawał się szalenie tradycyjny.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do malarstwa — awangarda dochodziła do głosu w nim wtedy, gdy brł światni akademicy, ludzie znający rzemiosło. My nie mamy dobrego realistycznego teatru. Może robił go kiedyś Axiel?

— No, a Kazimierz Dejmek?

— Tak, on także. Choć nie znam, że ostatnich jego spektakli nie oglądałem. Niemniej Dejmek poszedł w kierunku misterium ludowego...

— A Pan jest przeciwny i ludowości na scenie?

— Niezbyt mam sprzeciwiane mniemanie na ten temat. Ale owszem, jestem przeciwny sztuce ludowej, którą wskrzesza się

— Mam jeszcze 220 złotych, więc jak dam sobie radę. Boże spraw aby oni wrócili, proszę cię o to z całego serca. Uchroń ich od niebezpieczeństwa a mnie wspomóż łaską. Amen”.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Powszechnie wiadomo jak opowiada Pan bardzo w momencie, gdy o Pana teatrze („Cricot-2”) mówi się iż został stworzony przez plastyka, przez malarza...

— No oczywiście. Ale trzeba zacząć od tego, że w języku polskim nie ma dobrego określenia na to, co wiąże się z moim działaniem w teatrze. Francuzi na literaturę mówią les lettres, na to co jest w sztuce, na to co jest w malarstwie, rzeźbie, architekturze — les arts. To drugie z kolei pojęcie bardziej mi odpowiada. Choć mówienie, że tworzę sztukę wizualną nie jest fortunne, bo przecież nie wszystko, co proponuję, mieści się w oczach — jest jeszcze sfera literatury, teatru.

— Dla mnie malarstwo to sztuka wizualna. To dyscyplina, która najściszej ze wszystkich sztuk doświadczyła „dotyku” awangardy, a więc piękła, alchemii, rzyka. Bo prawda jest oczywista — jedynie w malarstwie awangarda istniała bez przerwy, no, z małymi pasażami ciszy. Natomiast literatura miała długie chwile tej ciszy, a tylko czasami stosowała triki awangardowe. Teatr? Ten miał najdłuższy okres konserwatywnego, akademickiego postępowania; po awangardzie konstruktywizmu rosyjskiego i niemieckiego, była duża cisza. W Polsce niemal do czasu Schillera, który niejako stał się spakobierem. O awangardzie w teatrze potem coraz mniej się mówiło i to oczywiście odbiło się na sztuce. Teatr stawał się szalenie tradycyjny.

— Jak jest w takim razie Pana stosunek do teatru tradycyjnego?

— Dobry. Nawet bardzo dobry. Pod jednym tylko warunkiem — żeby ów teatr był rzeczywistym tradycyjnym. W Polsce nie mamy obecnie teatru tradycyjnego. Każdy chce być awangardą.

— Czy to źle?

— Myślę tak: aby w ogóle istniała awangarda, musi istnieć sfera tradycyjna. Znowu odwołam się do

PRZEDSIĘBIORSTWO ZMECHANIZOWANYCH ROBÓT INŻYNIERYJNYCH

30-955 KRAKÓW-PLASZÓW, ul. Plk. ST. DĄBKA 2

oferuje:

- wykonanie robót strzałowych, eksploatacyjnych metodą krótkich i długich otworów
- strzelanie gruntów skalistych i obiektów betonowych i żelbetonowych
- wykonanie wykopów i kanałów oraz wykopów pod cięgi kablów metodami minerskimi
- burzenie budynków i rozsadzanie fundamentów
- burzenie kominów
- karczowanie pni, ścinanie drzew
- strzelanie w gruntach zamarzniętych i lodu
- inne specjalistyczne roboty strzałowe.

Zapewniamy: opracowanie pełnej dokumentacji, nadzorowanie i wykonanie robót strzałowych.

Roboty strzałowe prowadzimy na obiektach podległych przepisom prawa górniczego oraz w zakładach przemysłowych nie związanych z górnictwem.

Bliższych informacji udziela:

— Zakład Górniczy „PZRI” — Kraków-Plaszów, ul. Plk. St. Dąbka 2, tel. 665-66-70, wewn. 204.

K-3154

Absolwenci szkół podstawowych!

Krakowskie Zakłady Elektroniczne „UNITRA-TELEPOD”

w Krakowie, ul. Lipowa 4

przyjma ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

zamieszkałych na terenie województwa miejskiego krakowskiego — do praktycznej nauki zawodów:

- ◆ ŚLUSARZA narzędziowego
- ◆ ŚLUSARZA maszynowego
- ◆ TOKARZA
- ◆ FREZERA

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1978 roku.

Nauka trwa trzy lata.

Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy oraz uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalującej.

Po zakończeniu nauki absolwenci zostaną zatrudnieni w przedsiębiorstwie w charakterze kwalifikowanych robotników.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Osobowy i Szkolenia KZE „UNITRA-TELEPOD” — do dnia 31 maja 1978 roku.

Przy wpisie należy złożyć następujące dokumenty:

- ◆ podanie
- ◆ życiorys
- ◆ dowód osobisty ojca lub matki (do wglądu)
- ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po zakończeniu roku szkolnego)
- ◆ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ◆ trzy fotografie
- ◆ świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza szkolnego.

K-3068

UWAGA MATURZYŚCI!

KURSY PRZYGOTOWAWCZE
NA WYŻSZE UCZELNIE

ORGANIZUJE W CZERWCU

Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Informacje i zgłoszenia — Kraków, ul. Basztowa 15, codziennie w godz. 12-14 z wyjątkiem sobót.

K-3034

LICYTACJE

Urząd Celný w Nowym Targu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30 maja 1978 roku, o godzinie 11, w Oddziale Urzędu Celnego w Łysej Polanie przeprowadzi LICYTACYJNĄ SPRZEDAŻ pojazdów samochodowych, a to:

— samochód osobowy Ford Cortina, typ 1600 GT, przebieg 46.699 km, rok produkcji 1972 — cena wywoławcza 99.000 zł

— przyczepa kempingowa „Niewiadow”, typ N 126 A, rok produkcji 1975, numer rejestracyjny „JORDAN 58785” — cena wywoławcza 19.990 zł.

Pojazdy powyższe można oglądać od dnia 21 do 27 maja 1978 roku, od godziny 8 do 15, — w Oddziale Urzędu Celnego w Łysej Polanie.

ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

Atrakcyjny zawód elektryka i dobrze płatną pracę — zapewni Wam ukończenie ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRACUJĄCYCH ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO KRAKÓW.

Nauka trwa trzy lata. — Wiek kandydatów 15—17 lat.

Przyjęcia odbywają się bez egzaminów, tylko na podstawie badań lekarskich o przydatności do zawodu elektryka.

Zakład przyjmuje:

- ◆ DO SZKOŁY PRZYZAKŁADOWEJ — dla potrzeb zakładu na terenie Krakowa i okolic. — Zgłoszenia: Kraków, ul. Dąbów 27 — Wydział Kadr i Szkolenia — telefon 170-44, wewn. 219
- ◆ DLA POTRZEB ENERGETYKI w Nowym Targu i okolic. — Zgłoszenia: Nowy Targ — Rejon Energetyczny, ul. Parkowa 11, nr kodu 34-400, telefon 24-81
- ◆ DLA POTRZEB ENERGETYKI w Nowym Sączu i okolic. — Zgłoszenia: Nowy Sącz, Rejon Energetyczny, ul. Barbackiego 7 — nr kodu 33-300, telefon 83-80.

Kandydaci winni złożyć:

- ▲ podanie i życiorys
- ▲ pisemną zgodę rodziców
- ▲ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ▲ cztery fotografie
- ▲ świadectwo ukończenia 8 klasy szkoły podstawowej.

K-2703

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych „MERA-FAP” — w Krakowie, ul. Gabrieli Zapolskiej 38, PRZYJMUJE ABSOLWENTÓW

SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

zamieszkałych na terenie miejskiego województwa krakowskiego

do praktycznej nauki zawodów:

- ◆ TOKARZA
- ◆ FREZERA
- ◆ ŚLUSARZA
- ◆ ELEKTRYKA

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1978 roku.

Nauka zawodu trwa trzy lata.

Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy oraz uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalującej.

Po zakończeniu nauki absolwenci zostaną zatrudnieni w przedsiębiorstwie w charakterze kwalifikowanych robotników.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy i Szkolenia „MERA-FAP”, do dnia 31 maja 1978 roku.

Przy wpisie należy złożyć następujące dokumenty:

- ◆ podanie
- ◆ dowód osobisty ojca lub matki (do wglądu)
- ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, (po zakończeniu roku szkolnego)
- ◆ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ◆ trzy fotografie
- ◆ świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza szkolnego.

K-2565

Kombinat Kamienia Budowlanego

KRAKÓW, ul. MORAWSKIEGO nr 5 — telefon 236-66, 234-66
zawiadamia, że Zespół Szkół Zawodowych, Kraków, ul. RZEŹNICZA 4

przyjmuje

WPISY CHŁOPCÓW

do klasy pierwszej — dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności:

- ◆ MONTER ELEMENTÓW KAMIENNYCH.

Uczniom zamieszkującym zapewni się zakwaterowanie w internacie.

Absolwentom zapewni się pracę w zakładach Kombinatu Kamienia Budowlanego. — Egzamin wstępny nie obowiązuje.

Podania o przyjęcie należy składać:

— w Sekretariacie Szkoły, do dnia 26 maja 1978 roku, pod adresem: — 31-540 Kraków, ul. RZEŹNICZA 4, tel. 138-44 i 139-79

K-3061

NAUKA • ZAWÓD • PRACA

CZEKAJĄ NA WAS w 3-14 Ochotniczym Hufcu Pracy FSZMP w Bielsku-Białej, pracującym dla potrzeb Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „BEFAMA”, w roku szkolnym 1978/79.

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów, którzy ukończyli 18 rok życia, posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dowód osobisty z adnotacją stałego miejsca zamieszkania.

W czasie pobytu w naszym hufcu zdobędziecie wybrany przez Was zawód, jak:

- ◆ FORMIERZ-ODLEWNIK
- ◆ OPERATOR OBRÓBKI SKRAWANIEM

Zakład organizuje również kursy specjalistyczne:

- ◆ SUWNICOWYCH
- ◆ KIEROWCÓW WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH
- ◆ KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata. Po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Srednim Studium Zawodowym i równocześnie pracować w „BEFAMIE”, mieszcząc w nowo wybudowanym hotelu.

W okresie dwuletniego pobytu w hufcu, równocześnie z nauką i pracą, odbywacie szkolenie poborowych w Oddziale Samoobrony OC, z przeniesieniem do rezerwy.

Wszyscy junacy otrzymują oprócz ubrań ochronnych, umundurowanie organizacyjne OHP. — Wysokość wynagrodzenia za pracę otrzymacie wg stawki zasługowania w układzie zbiorowym pracy w przemyśle maszynowym. — NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ!

Zakwaterowani będziecie na Podbeskidziu — w otaczającej nas panoramie gór, przy szlakach turystycznych i w miejscowościach wypoczynkowo-wczasowych. Mieszkacie będziecie w murowanym 3-piętrowym hotelu OHP, w pokojach 2-3-osobowych, nowoczesnie wyposażonych. Wyżywienie całodziennie w miejscu zakwaterowania. Hufiec posiada klub, świetlicę, salę gier oraz wszelki sprzęt radiowo-telewizyjny, jak również do zajęć sportowych i turystycznych. — Każdy uczestnik OHP może rozwijać swoje zainteresowania w istniejących przy naszym hufcu organizacjach i sekcjach sportowych, jak strzelectwo, narciarstwo, turystyka, piłka nożna i ręczna, fotografia, plastyka, recytatorstwo i muzyka — We wszystkich tych dziedzinach współpracujemy z „Befamą”, która jest zakładem o bardzo dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez junaków-absolwentów, w 70 krajach świata.

NAPISZCIE DO NAS! — Zgłoszenia pisemne, wraz z dokumentami: podaniem, życiorysem, świadectwem szkolnym, pisemną zgodą macierzystej WKU, należy przesyłać, od chwili ukazania się niniejszego ogłoszenia, drogą pocztową, pod adresem: KOMENDA 3-14 OHP, ul. Widok 5 — 43-300 BIELSKO-BIALA.

Kandydaci przyjmowani będą osobiście w okresie od 15 sierpnia do 15 września 1978 roku.

Dyrekcja Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”

Komenda 3-14 OHP FSZMP

PANSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA
I STOPNIA NR 3 — im. Br. Rutkowskiego
w KRAKOWIE-PODGÓRZU, ul. JÓZEFINSKA 10

ogłasza WPISY

na rok szkolny 1978/79
dla dzieci i młodzieży od 6 lat

do klas:

- ◆ FORTEPIANU
- ◆ SKRZYPIEC
- ◆ ALTÓWKI
- ◆ WIOŁONCZELI
- ◆ KONTRABASU
- ◆ GITARY
- ◆ AKORDEONU
- ◆ SAKSOFONU
- ◆ KLARNETU
- ◆ TRĄBK
- ◆ FLETU
- ◆ PERKUSJI
- ◆ PUZONU

na Wydziale Dziecięcym o 6-letnim programie nauczania i na Wydziale Młodzieżowym o 4-letnim programie nauczania.

Dokładnych informacji udziela sekretariat Szkoły, codziennie w godzinach od 9 do 19 — telefon nr 606-76.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach:

- 30 maja 1978 roku (wtorek) od godziny 16
- 31 maja 1978 roku (środa) od godziny 16.

K-3174

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Zespół Szkół Zawodowych Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie, ul. Szadkowskiego 1 — przyjmuje absolwentów szkół podstawowych do 3-letniej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ — kształcącej w zawodzie: tokarza i formierza-odlewnika — oraz do 4-letniego LICEUM ZAWODOWEGO — pozwalającego uzyskać: kwalifikacje mechanika obróbki skrawaniem, maturę oraz prawo wstępu na wyższą uczelnię.

Nauka rozpoczyna się we wrześniu 1978 roku.

Przy wpisie do szkoły należy złożyć następujące dokumenty:

- ◆ podanie
- ◆ życiorys
- ◆ pisemną zgodę rodziców
- ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub kartę informacyjną
- ◆ trzy fotografie
- ◆ dowód osobisty jednego z rodziców (do wglądu) — oraz
- ◆ świadectwo zdrowia ucznia kończącego szkołę podstawową.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje:

— Sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych — Kraków, ul. Szadkowskiego nr 1, telefon 111-02 — w godzinach od 12 do 14.

K-2518

UWAGA absolwenci szkół podstawowych!

MIĘJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
w KRAKOWIE, ul. WAWRZYŃCA 13

ogłasza WPISY

na rok 1978/79

do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej Przyzakładowej przy MPK

w zawodach:

- ◆ BLACHARZA KAROSERYJNEGO — nauka trwa dwa lata
- ◆ ŚLUSARZA MECHANIKA — nauka trwa 3 lata
- ◆ ELEKTROMECHANIKA maszyn i aparatury elektrycznej — nauka trwa trzy lata
- ◆ ELEKTROMECHANIKA pojazdów samochodowych — nauka trwa trzy lata
- ◆ MECHANIKA-KIEROWCY pojazdów samochodowych — nauka trwa 3 lata

Warunki przyjęcia:

- ▲ ukończone 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ▲ ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia.

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- ▲ podanie
- ▲ świadectwo z klasy VII i VIII — (z klasy VIII do 10 czerwca)
- ▲ karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- ▲ orzeczenie poradni wychowawczo-zawodowej o przydatności do zawodu
- ▲ świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza szkolnego
- ▲ cztery fotografie.

Podania należy składać osobiście, w okresie od 15 kwietnia do 25 maja 1978 roku, w ZSZ przy MPK, ul. Wąska 7, sala nr 5 (na parterze), we wtorki, czwartki i piątki — w godzinach 10—14.

Wszelkich innych informacji, dotyczących przyjmowania kandydatów, udzielają:

- kierownictwo warsztatów szkolnych, ul. Brożka 2, telefon 616-30 wewn. 55, w godz. 7—14
- sekretariat szkolny, ul. Wąska 7, telefon 645-30 wewn. 10 i 136 — w godzinach 7—15. K-2593

ZASADNICZA SZKOŁA LEŚNA
w MSZANIE DOLNEJ, ul. J. Matejki 11
woj. nowosądeckie

ogłasza WPISY

do klasy pierwszej, na rok szkolny 1978/79
kandydatów w wieku 15-17 lat
po 8 klasie szkoły podstawowej.

Nauka trwa trzy lata.

Szkoła przygotowuje do zawodu „operator maszyn i urządzeń leśnych”.

Egzamin wstępny do szkoły nie obowiązuje.

Do szkoły przyjmowani będą wyłącznie chłopcy.

W czasie nauki organizowane będą kursy na upraw-
nianie kierowców samochodowych i ciągnikowych.

Absolwenci szkoły mają zapewnione zatrudnienie
w leśnictwie. — Po odbyciu wstępnego stażu pracy
mogą zająć stanowisko gajowego, a po 5 latach pracy
stanowisko podleśniczego. — Mogą również konty-
nuować dalszą naukę w technikach i liceach leśnych.

Warunki przyjęcia:

- ◆ świadectwo ukończenia 8 klasy szkoły podstawowej
- ◆ dobry stan zdrowia.

Kandydaci zamieszkujący z dala od szkoły mogą ubie-
gać się o przyjęcie do internatu.

Szczegółowych informacji dotyczących nauki, składania
podań i wymaganych dokumentów, udziela:

— Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Leśnej w Mszanie
Dolnej, ul. Jana Matejki 11.

Termin składania podań o przyjęcie do szkoły upły-
wa z dniem 30 maja 1978 roku. K-2679

ZAKŁADY BUDOWY I NAPRAWY MASZYN
DROGOWYCH „MADRO” w KRAKOWIE

ogłaszają konkurs

na stanowisko
zastępcy głównego księgowego.

Wymagane kwalifikacje:

- ◆ wyższe wykształcenie i 8 lat pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Ministerstwa Przemysłu Maszynowego.

Podania, wraz z odpisami obowiązujących dokumentów,
należy składać pod adresem:

— Zakłady Budowy i Naprawy Maszyn Drogo-
wych „MADRO” — w Krakowie, ul. Fabrycz-
na nr 5a — telefon 160-66. K-2917

UWAGA ► CHŁOPCY absolwenci klas ósmych!

MASZYNISTA LOKOMOTYWY ELEKTRYCZNEJ
lub SPALINOWEJ — to zawód dla odważnych
i energicznych, pasjonujących się techniką —
zawód dający wiele emocji!

Zawód ten możecie zdobyć w Zasadniczej Szkole Zawo-
dowej dla Pracujących w Samochodowni PKP w Kra-
kowie, ul. Siemaszki nr 1 — która OGŁASZA WPISY
do klas pierwszych na rok szkolny 1978/79

w zawodach:

- ◆ ELEKTROMONTER taboru kolejowego
- ◆ MECHANIK urządzeń kolejowych o specjalno-
ściach:
 - ▲ mechanik spalinowych pojazdów trakcyjnych
 - ▲ mechanik elektrycznych pojazdów trakcyjnych

Ponadto szkoła prowadzi naukę w klasach o specjal-
nościach:

- ◆ ELEKTROMONTER — (praca w zespołach technicznych)
- ◆ ELEKTROMONTER trakcji elektrycznej — (praca w zespołach elektroenergetycznych służb)
- ◆ OPERATOR RUCHOWO-PRZEWÓZOWY — (praca we wszystkich zespołach służb ruchu i handlowej).

Zajęcia szkolne odbywać się będą:

- ◆ w Samochodowni PKP w Krakowie, ul. Sie-
maszki nr 1

i w filiach szkoły:

- ◆ w Lokomotywni PKP w Krakowie-
Prokocimiu oraz
- ◆ w Lokomotywni PKP w Trzebinii — gdzie
jednocześnie prowadzony będzie internat dla
uczniów zamieszkałych w okolicy.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia do
szkoły i wynagrodzeniu udzielają i wpisy dokonują:

- Sekretariat szkoły przy ul. Siemaszki nr 1, w go-
dzinach 7-19, osobiste lub telefonicznie pod nr
270-22, wewn. 34-78 — (dojazd tramwajem lub
autobusem do Nowego Kleparza, a dalej 400 m
pieszo ul. Prądnicka, a następnie za wiaduktem
kolejowym w prawo do Samochodowni PKP)
- Sekretariat filii szkoły z siedzibą przy Lokomo-
tywni PKP w Krakowie-Prokocimiu, w godzi-
nach 8-14 — (dojazd pociągiem do stacji Kra-
ków-Bieżanów)
- Referat Ogólny Lokomotywni PKP w Trzebi-
ni, w godzinach 8-14 — (dojazd pociągiem do
stacji Trzebinia).

DYREKCJA
REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w KRAKOWIE

K-2978

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 10

pokój nr 426 — telefon 634-40, wewn. 202, 206

przyjmuje WPISY uczniów

bez egzaminu wstępnego

do klas I i II Zasadniczej Szkoły Budowlanej

o specjalnościach:

- ◆ MURARZ-TYNKARZ
- ◆ CIEŚLA MONTAŻYSTA — (wiek 17 lat)
- ◆ MONTER obiektów mieszkalnych —
(wiek 17 lat)
- ◆ BETONIAŘ-ZBROJARZ w Zakładzie
Fabryki Domów
- ◆ STOLARZ
- ◆ MALARZ
- ◆ SZTUKATOR WNĘTRZ
- ◆ POSADZKARZ
- ◆ SZKLARZ BUDOWLANY.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ kartę informacyjną z ocen za I półrocze
z klasy VIII
- ▲ podanie o przyjęcie w zawodzie oraz życiorys
- ▲ zaświadczenie lekarza szkolnego i zakładowe-
go o stanie zdrowia
- ▲ pismenną zgodę rodziców na naukę zawodu.

Uczniom zamieszkałym zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie
i częściowo odpłatne wyżywienie. — Uczniowie odbywają naukę
teoretyczną w Zasadniczej Szkole Budowlanej, a praktyczną
naukę zawodu pod opieką instruktora-nauczyciela zawodu bez-
pośrednio na budowie lub w Zakładzie Fabryki Domów.

Po ukończeniu nauki w 2-letniej Zasadniczej Szkole Budow-
lanej uczeń może otrzymać skierowanie na dalszą naukę do
Technikum Budowlanego dla Pracujących. K-2673

KURSY

PRZYGOTOWUJĄCE
DO EGZAMINÓW
CZELADNICZYCH
I MISTRZOWSKICH

w zawodach: ◆ budowlanych ◆ metalowych ◆ elektrycznych ◆ spożywczych i innych —
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego
w Krakowie. — Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38,
telefon 639-41. K-3161

KURSY

◆ obsługi autoklawów
◆ palaczy kotłowni centralnego ogrzewania
oraz KURS

na uprawniający SEP
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego
w Krakowie. — Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38,
telefon 639-41. K-3167

Dla Absolwentów

szkół podstawowych

trzyletnie KURSY

kroju i szycia
oraz dwuletnie
gastronomiczne

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego
w Krakowie. — Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38,
telefon 639-41. K-3164

Różne

UDZIAŁOWCA do zło-
żenia formy wielkotowa-
rowej owiec i nutril —
przyjmuje. — Oferty: „Pra-
sa”, Poznań, Grunwaldz-
ka 18 — dla 5536-5. K-3020

KURS KANDYDATÓW na KIEROWCÓW

KATEGORII „C” PRAWA JAZDY

dla osób nie posiadających kwalifikacji zawodowych



organizuje

Przedsiębiorstwo PKS Oddział
Towarowy w Krakowie, ul.
Fachońskiego 5.

Wymagane: ukończenie 21 roku życia i niekaralność sądowa.
W okresie szkolenia kursanci zatrudnieni będą w Oddziale.
ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

Dojazd do Oddziału z Kleparza autobusem MPK linii 154 i 120.
K-2996

W związku z rozbudową Zakładów Przetwórstwa
Tworzyw Sztucznych

SPÓŁDZIELNIA PRACY w KŁAJU

zatrudni natychmiast:

GŁÓWNEGO MECHANIKA

mgr inż. mechanika lub technika mechanika
z praktyką

GŁÓWNEGO ENERGETYKA

mgr inż. elektryka lub technika elektryka
z praktyką

GŁÓWNEGO TECHNOLOGA

mgr inż. chemii z praktyką w produkcji
tworzyw sztucznych termoplastycznych i
termoutwardzalnych

KIEROWNIKA PRODUKCJI

wymagane wykształcenie wyższe lub śred-
nie techniczne z praktyką

ELEKTRYKÓW, AUTOMATYKÓW utrzymania
ruchu ◆ MECHANIKÓW utrzymania ruchu, ze
specjalnością obsługi pras, wtryskarek i rodnin-
chiwarek.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy dla
Pracowników Spółdzielczości Pracy.

Blizszych informacji udziela:

— Zarząd Spółdzielni Pracy ZPTS — KŁAJ 400,
32-760 KŁAJ — telefon nr 75.

K-2595

NAUKA — PRACA — CZEKA SZKOLENIE OBRONNE NA WAS Zgłóście się do hufca!

42-5 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w BOCHNI pracu-
jący na rzecz Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysło-
wego „Budostal-3”, w porozumieniu z Wojewódzką
Komendą OHP FSZMP w Tarnowie — OGŁASZA PRZY-
JĘCIA KANDYDATÓW, w wieku 18-24 lat, DO HUFCA
STACJONARNEGO, PRODUKCYJNEGO.

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły
podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia
w Oddziale Samoobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół — zgłóście się
w OHP przy PBP „Budostal-3” w Bochni.

W czasie dwuletniego pobytu w Hufcu macie zapewnione:

ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Stu-
dium Zawodowego w zawodach:

- CIEŚLA BUDOWLANY
- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIAŘ-ZBROJARZ
- SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
- OPERATOR średniego, lekkiego i ciężkiego SPRZĘTU
BUDOWLANEGO
- KIEROWCA
- MECHANIK SAMOCHODOWY

a jeżeli posiadacie wykształcenie podstawowe — ukończenie
dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodach:

- CIEŚLA BUDOWLANY
- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIAŘ-ZBROJARZ
- SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
- MECHANIK SAMOCHODOWY — KIEROWCA.

- odbycie szkolenia obronnego w formacjach samoobrony
- zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- umundurowanie wyjściowe — bezpłatnie
- wysokokaloryczne wyżywienie — odpłatne przez junaka
- wysokości 18 złotych dziennie
- uzyskanie innych świadczeń przysługujących pracownikom —
zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w bu-
downictwie
- dobre zarobki
- możliwość korzystania z czynnego wypoczynku w ramach sekcji
sportowo-rekreacyjnych
- możliwość udziału w kółkach zainteresowań m. in. muzycznym,
plastycznym, fotograficznym itp.

Przychodząc do Hufca musicie spełniać trzy podstawowe warunki:

- ▲ pracować
- ▲ uczyć się
- ▲ odbywać szkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony
zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
- ▲ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do
rejestracji
- ▲ sześć zdjęć
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Szczegółowych informacji udziela:

- ◆ Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul.
Wałowa 6/3 — telefon 35-64, 51-69
- ◆ Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia; ul. Wygoda.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z GÓRY GRATULUJEMY WAM TRAFNEJ DECYZJI
I PRZEMYSŁANEGO WYBORU. — DO ZOBACZENIA w HUFCU! K-2982



KOMBINAT HUTA im. LENINA ogłasza WPISY

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

na rok szkolny 1978/79

na następujące kierunki i zawody:

hutniczy:

- ◆ WYTAPIACZ STALI
- ◆ WALCOWNIK STALI
- ◆ FORMIERZ ODLEWNIK

mechaniczny:

- ◆ TOKARZ
- ◆ MECHANIK maszyn i urządzeń przemys-
łowych
- ◆ MECHANIK-KIEROWCA pojazdów
samochodowych
- ◆ OPERATOR urządzeń koksowniczych

elektryczny:

- ◆ ELEKTROMONTER maszyn i urządzeń
hutniczych
- ◆ ELEKTROMECHANIK.

Nauka w szkole trwa trzy lata i obejmuje praktyczną
naukę zawodu w Warsztatach Szkolnych i w Zakła-
dach Kombinatu Huta im. Lenina oraz teoretyczną
naukę zawodu w ZSZ HL.

Absolwenci szkoły uzyskują:

- ▲ świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły za-
wodowej oraz tytuł robotnika wykwalifikowa-
nego
- ▲ zatrudnienie w Hucie im. Lenina na stanowi-
skach — zgodnie z wyuczonym zawodem
- ▲ wpis do 3-letniego Technikum dla Pracują-
cych Huty im. Lenina bezpośrednio po ukoń-
czeniu zasadniczej szkoły zawodowej
- ▲ zwolnienie od wstępnego stażu pracy
- ▲ zaliczenie okresu nauki do stażu pracy w Hu-
cie im. Lenina.

Uczniom zamieszkałym o kierunku hutniczym oraz
zawodu tokarza, zapewnia się internat i wyżywienie.

Warunki przyjęcia do szkoły

i wymagane dokumenty do wpisu:

- ▲ ukończenie 8 klasy szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ podanie o przyjęcie do szkoły
- ▲ życiorys
- ▲ karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- ▲ dowód osobisty rodzica (do wglądu) w którym
wpisany jest uczeń.

Wpisy kandydatów przyjmuje i informacji udziela:

— Sekretariat Szkoły w budynku Ośrodka Kształ-
cenia Ustawicznego Huty im. Lenina — Nowa
Huta, os. Złota Jesień 2. I piętro, pokój nr 120,
telefon 836-80 — codziennie w godz. od 8 do 16.

Dojazd do placu Centralnego tramwajami nr 14, 16
i 20 do Ronda w Bieżyczach. K-2521

jest dla Piageta ciągią konstrukcją — na każdym etapie kształtują się swoje dłań „struktur”. Upraszczając — należy znaleźć odpowiedź na parę pytań: jakie struktury, jak powstają i w jakiej kolejności?

W oparciu o dziesiątki lat badań eksperymentalnych Piaget twierdził bowiem: „psychologia dziecka jest pełnego rodzaju embriologią umysłu”. Jeśli badanie końcowego etapu jakim jest wiedza, nauka — nie dalo rezultatów, próbujmy badać sam początek, tj. genetykę operacji

„wzrostu” w „wysze”. Nie wdając się w fachowe i subtelne rozważania zauważamy, że to właśnie łączy Piageta z strukturalizmem. Ale jednocześnie od tego rozpoznańczego nurtu bardzo wiele go różni. On sam zaś bardzo sceptycznie odnosi się do popularności tego kierunku.

„Przy porównywaniu rozmaitych sensów, jakie nadaje się strukturalizmowi w naukach społecznych, a także w potocznych dyskusjach, nieestety coraz bardziej modnych, próba

metod strukturalistycznych jako jedynych, wyznaczających. I tu jest przede wszystkim racjonalista — „nie chodzi o tym przypadku bynajmniej o jakąś doktrynę czy filozofię, w przeciwnym razie przemianaby bardzo szybko, lecz po prostu o metodę i o wszystko to, co wyraża ten implikacje, a więc o technikę, obywatelską, uczciwość intelektualną oraz postępowanie w uzyskiwanych wnioskach”.

W rozumieniu Piageta

„strukturalizm jest właśnie metodą a nie doktryną”, a także — co również ważne — „jako metoda, nie może być stosowany nieograniczenie, a to znaczy, że jeżeli dzięki właściwej mu płodności może wejść w związek z wszystkimi pozostałymi metodami, dopuszcza do głosu metody inne i nie przeczy w niczym badaniom funkcjonalnym i genetycznym”. W tym sensie strukturalizm Piageta — o ile to w ogóle można nazywać strukturalizmem — ujmuje rzeczywistość dynamicznie i historycznie, nie tracąc jednocześnie tych wszystkich metodologicznych korzyści, jakie daje badanie „struktur”, niezmienników, całości. Stałość i zmienność okazują się zatem dwoma sposobami opisu tej samej rzeczywistości, dopełniającymi się jej aspektami. I taki punkt widzenia, tak ograniczony strukturalizmem dynamicznym czy genetycznym nie jest już trudno uzgodnić z tendencjami współczesnej nauki. Pod pewnymi względami ów punkt widzenia nie jest odległy od dialektycznej wizji jednostki przeciwieństw (choć poza tym jest także sporo i wcale nie bliźnich różnic). Wniosek Piageta w jego rozważaniach nad stanem współczesnego strukturalizmu można więc traktować jako swoistą przestrożę, szczegó-

nie pod adresem najmłodszego i jednocześnie najbardziej radykalnego pokolenia strukturalistów:

— „struktury nie mogą być wyłącznym przedmiotem badań i nie mogą przesłaniać, zyskując na naukach o człowieku i o życiu w ogóle, innych kierunków badań”. A jego głos w tej materii jest wyrazem autentycznych obaw — „niepokojącym może wydawać się fakt, że moda rozpowszechniła model w tak słabych i zniekształconych replikach. Potrzeba będzie pewnego dystansu, by pozwolić autentyczności, tzn. metodycznemu strukturalizmowi odnieść do wszystkiego, co zostanie powtórzone i zrobione w jego imieniu”.

TYM BOWIEM, co szczególnie absorbuje Piageta nie jest strukturalizm, na pewno jako kierunek, ale chyba także jako metoda, jest tym natomiast — Nauka, Rozum. Podkreślam owa postawę intelektualną, ale przecież i etyczną — postawę uczynnego i szlachetnego. W dziełach myśli Piageta obserwować możemy najogólniej biorąc przynajmniej dwa typy uczynnych. Z jednej strony — typ uczynnego rzucającego swą koncepcję totalnie wywołując dotychczasowym pojęciem, metodą, nauką w ogóle; powodującego rewolucyjną przekształcenia w poznaniu i rozumieniu świata; formującego swą koncepcję w sposób radykalny, skrajny i dlatego ogromnie inspirujący. Ale przynajmniej równie potrzebny jest typ przeciwny, uczynny posuwający się krok za krokiem, dbający o poprawność, o uzasadnienie, o graniczkę jednostorności owych rewolucyjnych koncepcji. Pierwszy rewolucjonizuje poznanie, drugi — porządkuje je, zmuszając do głębszych uzasadnień, odrzucając owej skrajnej postaci. I jedni i drudzy są — wydaje się — równie niezbędni, ich działalność uzupełniają się tworząc Naukę, Dobroć, postawę i metodę J. Piageta pozwalają w większym, sadze stopniu zaliczać go do drugiego typu uczynnych. Dokładniej — do najciekawszych reprezentantów tej postawy w nauce współczesnej.

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA

CO i JAK oglądać?

TELEWIZOR zyskał sobie od dłuższego czasu prawo obywatelstwa w życiu codziennym przeciętnej rodziny. Przypominamy, że w 1956 r. było zaledwie 9 tys. posiadaczy tych odbiorników, dziś — ok. 9 milionów! A 9 milionów — to co najmniej 27 mln widzów, w tym miliony dzieci. Mniejsza o dorosłych! Wylenia się tu inny poważny problem: jaki jest wychowawczy wpływ telewizji na dzieci? Pozostawiamy sam na sam z tą kuszącą skrzynką, jakże często nie umiemy oprzeć się odcieprzenia galki, by stać się odbiorcą dowolnej pozycji programu, nie zawsze do niego adresowanej.

Nasze prababki, gdy nie chciały by ich dorastające córki przeżywały jakiś romans, ukrywały go w szafie za stołem białym, a czy można dziś gdziekolwiek ukryć aparat telewizyjny?

Niewiele jest chyba problemów budzących taką kontrowersję, jak pytanie: czy telewizja ma, czy nie ma donikąd wpływu na dzieci i młodzież? Wiadomo, że „nowinki” zawsze miały swoich antagonistów. W 1913 r. Władysław Skoczylas, autor książki pt. „Kino teatr, nowy wróg młodzieży”, nazwał kino „korsarzem dusz ludzkich”; współczesny pisarz, Jan Parandowski, w swoich „Luźnych kartkach” tak wyraził się o telewizji: „Nowa trucizna, od której najwięcej cierpią dzieci”. Bardzo często nazywa się telewizję złodziejem czasu, który odrywa dzieci od nauki, zmniejsza ilość godzin przeznaczonych na spacer i sen; twierdzi się, że kilkunastogodzinne siedzenie bez ruchu, często w złej pozycji, powoduje nieomalny rozwój kości; że niedoilenie organizmu powoduje brak apetytu; że dziecko pod wpływem oglądania programu telewizyjnego trudno potem zasypia, robi się nerwowe, drażliwe, ba, że telewizja je demoralizuje itd.

CZY TEN PRZEJASKRAWIONY OBRAZ telewizji jest prawdziwy? Chyba niezupełnie. Po skonfrontowaniu go z opinią świetnej znawczyni tego zagadnienia, Jadwigi Komorowskiej, autorki pracy pt. „Telewizja w życiu dzieci i młodzieży” okazuje się, że nie taki diabeł straszny — szczególnie, gdy minie pierwszy okres fascynacji telewizją. Badania i eksperymenty wykazały, że telewizja przyspiesza samodzielną pracę, wzbogaca ich wyobraźnię, budzi zainteresowania turystyczno-krajoznawcze, uzupełnia wiedzę o życiu.

Otoż to — uzupełnia wiedzę o życiu, ale wielu pedagogów wyraża obawę, że dziecko czerpie czasem za wiele tej wiedzy o życiu, zwiastując jej negatywne. Pozostawiamy nieraz bez opieki — ogląda co chce i ile chce. Bardzo wielu rodziców patrzy zresztą przez palce na to, co dziecko ogląda — byle mieć spokój.



Fot.: ARCHIWUM

Wyniki badań, przeprowadzonych przez Jadwigę Komorowską i Edwarda Fleminga, wykazały, że dzieci spędzające przed telewizorem ok. 3-5 godzin dziennie, przy czym stwierdzono rzec interesującą: im wyższy poziom inteligencji dziecka, tym mniej czasu poświęca telewizji. Zdaniem pedagogów i psychologów, dzieci do 7-8 lat powinny oglądać wyłącznie programy przeznaczone dla nich, no i należy przyzwyczaić je, że po „Dobranocce” muszą iść spać. Dzieci od 9-12 lat mogą, a nawet powinny, oglądać audycje oświatowe i krajoznawcze, ale nie powinny siedzieć dłużej przed telewizorem niż godzinę dziennie.

JEDNO JEST PEWNE, mały ekran, umieszczony najczęściej w paradyms miejscu mieszkanka, absolutnie dostępny nawet dla najmłodszych dzieci — to fakt społeczny, którego nie można ignorować. Nie tylko u nas, ale na całym świecie, toczą się więc dyskusje na ten temat: z jednej strony okrucieństwa, erotyka, banalność, deformacje wartości społeczne, z drugiej — atrakcyjne źródło wiedzy o świecie. Jak wybrnąć z tego dylematu?

W wielu krajach — w ZSRR, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w USA, Francji, Danii — wprowadzono do szkół nowy przedmiot nauczania pn. „Film i telewizja”, który uczy patrzeć na telewizję, ma ułatwić dzieciom i młodzieży prawidłową ocenę programów, podobnie jak uczy oceniać utwory literackie. Zaskakujące nie zaskakują, ale czy rzeczywiście uchroni przed wymienionymi mankamentami telewizji?

TYLKO RODZICE mogą tu powiedzieć ostatnie słowo. Oni powinni orientować się, które programy są przeznaczone dla dzieci, dyskutować o nich, poza tym zapewnić im lekturę i inne rozrywki, słowem — wypełnić im wolny czas. Podstawowa sprawa jest wpojenie dzieciom kultury odbioru telewizji. Od tego właśnie zależy, czy telewizor — ten wspaniały wynalazek XX wieku — stanie się dobrodziejstwem dzieci, czy czymś wręcz przeciwnym.

RACJONALIZMU

myślowych w rozwoju dziecka, czy — konsekwentnie — dalej jeszcze, a więc procesy biologiczne. Dlatego też — jak twierdzi — „pierwszą zasadą epistemologii genetycznej jest więc zasada współdziałania; ponieważ zadanie tej dyscypliny polega na badaniu procesu narastania wiedzy, to przy rozwijaniu każdego szczegółowego problemu należy zapewnić współpracę psychologów badających rozwój jako taki, logików, którzy nadają kształt formalny etapom czy chwilowym stanom równowagi tego rozwoju, oraz specjalistów z danej dziedziny nauki”. Tak więc trzonem jego koncepcji i kluczowym pojęciem pozostaje dłań

pojęcie rozwoju

— rozumiane jako występowanie struktury, niezmiennost następstwa owych struktur i mechanizm przekształcania struktur „niż-

szczy” w „wyższe”. Nie wdając się w fachowe i subtelne rozważania zauważamy, że to właśnie łączy Piageta z strukturalizmem. Ale jednocześnie od tego rozpoznańczego nurtu bardzo wiele go różni. On sam zaś bardzo sceptycznie odnosi się do popularności tego kierunku.

Te okazjonalne uwagi nie zastąpią oczywiście dobrego instruktora, czuwającego nad śpiewającymi przez cały rok. W dniu powszednim nie mają oni jednak, będąc gdzieś w Polsce, szansy spotkania się z takimi specjalistami jak Danuta Baduszkowa z gdyniejskiego Teatru Muzycznego, czy kompozytor Piotr Figiel, czy autor tekstów Jacek Korczakowski. Pamiętamy z jaką wdzięcznością amatorzy przyjmowali telewizyjne lekcje prof. Aleksandra Bardiniego. Marzą mi się takie toruńskie dialogi z wykonawcami.

Z muzykujących zespołów i solistów, których jest w kraju tysiące, 42 przedostało się przez ucho igielne trzystopniowych eliminacji, otwierających drogę na festiwal w Toruniu. Zmążyli z sobą w tym festiwalu, co odpowiadają zawałowi festiwalowemu „Śpiewajmy razem”. Łatwo powiedzieć! Nie bardzo jest jednak co śpiewać. Repertuar był najsłabszą stroną festiwalu, na który wybrano przecież propozycje najlepszych. Strach pomyśleć, co wobec tego musi się plenić wśród tych tysięcy śpiewających w całym kraju, jeśli na toruńską estradę wkładają się nawet błędy gramatyczne. I jak ochoro wko-nawcy nadykują słowa poezji śpiewana, podczas gdy nie jest to nawet pseudopoezja.

Podobne kłopoty przeżywa, jak wiadomo, nawet najwytrawniejsi profesjonalści. Dlaczego jednak amatorzy, z braku własnych odkryć, nie mieliby sięgać do sprawdzonych już wartościowych piosenek? Złotyby się odpowiedni zbiorek z penetracją kilku ostatnich lat. Z doświadczeń konkursów wiemy, że nie tryskają one gęstością świetnych tekstów i kompozycji. Prawdziwie udane piosenki wszystkich gatunków rodzają się, niestety, rzadko. Wtedy nie można poddać zabiegom organizacyjnym.

Widać jednak na amatorskim horyzoncie piosenkarskim nowe, ciekawe twarze, iskielki talentu, świeże głosy, u niektórych spore już umiejętności wykonawcze. Ewa Kujawska z Gorzowa Wielkopolskiego, młodym zdaniem, powinna się znaleźć w Złotej Dziesiątce 1978 r. ze względu na walory głosowe, wyczuć słowa i kulturę estradową. Czas zapewne pokaże, czy się tak stanie.

Główna nagroda festiwalu: „Złoty Flisak” przypadła w udziale torunijskiej Barbarze Gołaskiej. Ma ona już zapewniony bilet na festiwal w Opolu, a obok niej Grażyna Auguślik ze Słupski, Monika Dutkiewicz z Reska, Renata Markiewicz z Kiele i Renata Świerczyńska z Krakowa, a także zespoły: „Bajm” z Lublina, „Konsonans” z Łodzi, „Krywani” z Zakopanego, „Zębaciele chłopcy” z Częstochowy, „Urodziny krewki” z Obornik Wielkopolskich. Jaki będzie dalszy ciąg ich przygód z piosenką — odpowie samo życie...

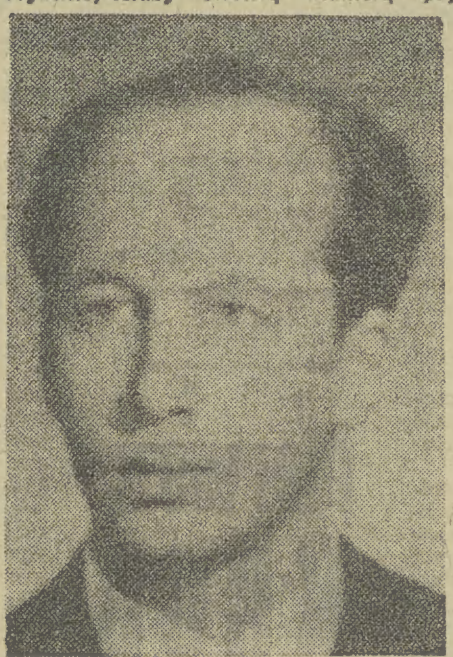
wadzeniem do swolistej konfrontacji postaw i poglądów bohatera utworu, Doktora Stockmana na publicznym forum — nie tylko z całą grupką sceniczną osób, lecz właśnie z audytoryum, którego skład powiększają widzowie na sali. Ten, zresztą nie odkrywający Ameryki, prosty chwyt inscenizatora, okazał się tu równie konsekwentny wobec linii przewodniej spektaklu, co i aktualny. Zważywszy bowiem rzeczywistość naszego życia publicznego, w którym zebrania odbywają się niebagatelnie rolę, przeniesienie — jako punktu kulminacyjnego, węzłowego dla dramatu Ibsena — starcia poglądów i racji, czystych intencji oraz brudnych interesów, reprezentowanych przez postacie sceniczne na umowną wprawdzie, ale zmuszającą do

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

ŻYCIE OBRAZEM

Seria monografii plastycznych w WYDAWNICTWIE LITERACKIM obejmuje dwa rodzaje książek: wydawnictwa albumowe, z reprodukcjami kolorowymi i male „semenki”. Koronnym autorem oficyny krakowskiej na tym polu jest od lat JERZY MADEYSKI — historyk sztuki i krytyk o głębokiej wiedzy. Od lat czytuje tego materiały poświęcone w ogóle przedmiotom pięknym — od bibelotu, ulotnego druku pięknie skomponowanego przez grafiki i obrazy — do olbrzymich założeń urbanistycznych w wielkich miastach. Nic dziwnego. Publicystyczna żyłka Madeyskiego łączy go tu, pod Wawelem, ze społecznym obywatelstwem harmonijnej organizacji przestrzeni, ochrony dóbr kulturalnych, które mają swój fundamentalny walor materialny. Uniwersytecie, któremu Madeyski zawdzięcza swą wiedzę, nie był wszakże jedyną uczelnią tego teoretyka; praktykę zdobywał on u wielu innych, szczytnym, co cięskiem. Wy-starczy przypomnieć sobie jego „Konstrukcyjną jermiade” o zabytkach Krakowa, wydrukowaną na łamach „Życia Literackiego”.

I oto teraz otrzymujemy nową książkę Madeyskiego zatytułowaną „Danuta Leszczyńska-Kluza”. Jest to imię i nazwisko artystki znanej, chociaż nie we wszystkich dziedzinach. Małarki i graficzki nierzwy-kie żywej, reagującej w swych pracach na wszystko, co się dzieje wokół niej, i — co ważniejsze — w niej. Byłbym nawet skłonny nazwać pracę artystyczną Leszczyńskiej-Kluzy swoistą manierą psy-



Fot.: ARCHIWUM

wewnętrznych przegłosowań, platformę ogólną (z odbiorcami), dodawać widowskim Koszutskiemu ugodę lub sprzeciw społeczny.

Czynnie bowiem zajmuje się — w ogólnych zarysach — problematyka dramatu Ibsena? Autor stawia po jednej stronie lekarza i społecznika, który dostrzega zagrożenie i chce je zlikwidować, a po drugiej — społecznika, który chce zlikwidować zagrożenie, ale nie chce zlikwidować samego zagrożenia. To jest właśnie problem, który rozwiązuje Ibsen. To jest właśnie problem, który rozwiązuje Ibsen. To jest właśnie problem, który rozwiązuje Ibsen.

tkami słabości charakterów, a także ich siły — kiedy przychodzi wybierać pomiędzy postawami ugodą lub sprzeciwem społecznym.

LG A KOSZUTSKA przykroćka nieco sztuki, co miało niewątpliwie wpływ na tempo akcji i wyrażało się problemową Wroga ludu. A także spowodowało pewne przeszo-

nięcia akcentów oraz epizodyczność niektórych postaci sceniczných. Jeśli bowiem tytułowy bohater utworu Dr Stockman (Wojciech Żiębski) zachował możliwość uprzedupodobnienia psychologii i działań człowieka uczciwego, porwycowego, swolowego Don Kichota pozbawionego w końcu nawet złudzeń i pomocy współczesnych Sancho Panchów, podobnie jak jego adwersarz — brat, Burmistrz (Stefan Mienicki) „zły duch” miasteczka, czy dwuznaczny — choć jednoznacznie określony w finale — test, właściciel garbarni zatrzymujący wody zdrowo (Leszek Kubanek), to już pozostałe osoby dramatu najczęściej ograniczają swój udział w akcji do mniej lub więcej ilustracyjnego statystowania. Może jeszcze prezes „Kamieniczników” (Jerzy Nowak) oraz redaktor liberalnego pisma (Marian Dziadziółka) mogli przekonywać trochę ułatwionymi portretami konformistą zdemoniowanego i przestraszonego, podczas gdy zarówno żona lekarza (Halina Zacek), jego córka (Danuta Wiercińska), mały dziennikarz (Feliks Szajnert) i Kapitan okrętu (Karol Podgórski) właściwie istnieją na scenie bardziej fizycznie, niżby to dyktował tekst — oczywiście, bez skrótown.

Tym niemniej, spektakl, nawet w tej formie (czyli mimo okrojonych ról) mógł zadowolić poziomem aktorskiego wykonania, a mniejsze epizody zostały dopracowane niemal z precyzją zegarmistrzowską. Było to więc widowisko dyscyplinowane aktorsko, dobrze zagracane, utrzymujące styl realistyczny, rzadki dziś i jak sądzę, cenny w zastawieniu z wieloma inscenizacjami nie liczącymi się z warszawskim indywidualnym aktora. Scenografię markującą wnętrza projektowała Barbara Zawada, muzyczną zaś oprawę przedstawienia przygotował Adam Kępczyński.

NIE PO RAZ PIERWSZY, super-kameralna scenka i widowiska „MINIATURY” — działająca przy i pod bokiem TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO — staje się podjęta wprawnie i leży specyficznego charakteru do potrzeb inscenizacji wystawianych tu sztuk.

Już w jednym z początkowych spektakli „Miniatury” Jerzy Krasowski komponował niejako w łok spektaklu całą salę (Dziedzic Abramowa) jako poszczególne elementy — czy po prostu — rozgrywanej sytuacji sceniczných, które atakują wyobraźnię odbiorcy totalnie. Widz zostaje więc wciągnięty w akcję dramatyczną, tym bardziej, że nie oddzielony żadną rampą od sceny, a nawet przeciwnie: niemal siedząc na poszerzonej scenie zamienia się chęć nie chcąc w bezpośredniego uczestnika przedstawienia. Dodatkowego aktora.

Podobnych zabiegów imali się zresztą inni inscenizatorzy utworów prezentowanych w „Miniaturach”. Z tym, że zawsze dyktowały im tego rodzaju posunięcia warunki sceniczne, nie zawsze zaś było to usprawiedliwione samą koniecznością zbudowania takich ram widowiska. Nie wspominając o wewnętrznych nurtach inscenizacji, które by skłaniały reżyserów do wyprzedzenia ich (nurtów) wokół albo wśród publiczności.

MYSŁE JEDNAK, że pomysły inscenizacyjne OLGI KOSZUTSKIEJ — gościnie reżyserującej w „Miniaturach” sztukę Henryka Ibsena Wroga ludu — aby rozegrać ów dramat, raczej kameralny, nie tylko w obrębie wąskiej przestrzeni sceniczných, lecz nadszły mu szerzej rozmiar, był pomysłem szlachetnym. Wyzbytym efektów formalnych. Był logicznie ułożonym rozwinięciem — czy może: dopro-

JERZY BOBER

REALIZM IBSENA

TEATR

wadzeniem do swolistej konfrontacji postaw i poglądów bohatera utworu, Doktora Stockmana na publicznym forum — nie tylko z całą grupką sceniczną osób, lecz właśnie z audytoryum, którego skład powiększają widzowie na sali. Ten, zresztą nie odkrywający Ameryki, prosty chwyt inscenizatora, okazał się tu równie konsekwentny wobec linii przewodniej spektaklu, co i aktualny. Zważywszy bowiem rzeczywistość naszego życia publicznego, w którym zebrania odbywają się niebagatelnie rolę, przeniesienie — jako punktu kulminacyjnego, węzłowego dla dramatu Ibsena — starcia poglądów i racji, czystych intencji oraz brudnych interesów, reprezentowanych przez postacie sceniczne na umowną wprawdzie, ale zmuszającą do

RYSZARD RYMASZEWSKI

NA KUBIE PRZED XI FESTIWALEM

BATALIA o LOTNISKO

JAK HAWANA długa i szeroka wsiedzie widać robotników. I słychać... Wzręcz pneumatyczne młoty, wielkie świry, potężne betonarki. Nikt jednak z mieszkańców nie narzeka, bo przecież są to „roboty z kwiatkiem”. Oczywiście „kwiatkiem” festiwalowym, który jest symbolem tej rozpoznawalnej się za trzy miesiące największej imprezy młodzieżowej całego świata.

„OPERACJA dn. 20 (11)”. Za tym tajemniczym szyfrem kryje się wielka operacja techniczna, podobna do tej jaką niedawno pasjonowała cała Polska tzn. naprawa lotniska warszawskiego na Okęciu. W tym przypadku jest to zadanie, dotyczące lotniska hawajskiego im. Jose Marii — jeszcze bardziej skomplikowane, a przeprowadzane w trudniejszych warunkach. Dlatego właśnie taka nazwa „dn-20 (11)”, czyli dwadzieścia dni i nocy dla XI Festiwalu. Praca trwa bowiem okrągłą dobę, a gdy stożce zajądą za oceanem nad wielką płytą lotniska zapalają się niebieskie lampy. Dwadzieścia dni i nocy to mało i dużo. Mało dla pracujących, dużo dla łączności lotniczej.

Lotnisko im. Jose Marii zamarto 20 kwietnia br., czyli pierwszego maja, kiedy wielkie samoloty znów pokonują na pasy startowe. Sądząc jednak z przebiegu dotychczasowych prac, cały ten obiekt ulegnie zasadniczym przeobrażeniom.

Będzie on też potwierdzeniem dynamicznego „wyjścia” Kuby na świat. Wyjścia z takim rozmachem, że wielkie lotnisko zaczęło się stawać... małe. Przybywa gości na Kubę, powiększa się tranzyt, powstają nowe linie lotnicze. Mówi się także o uruchomieniu połączenia „Lot-” z Warszawy. Kuba leży bowiem na skrzyżowaniu szlaków lotniczych Europy i Afryki z obydwojoma częściami Ameryki.

Wysiętek jest wielki. Wystarczy przykładowo podać, że łączna powierzchnia pól startowych, wynosząca 210 tys. metrów kwadratowych, ma być

pokryta dodatkową, wzmacniającą nawierzchnią o grubości trzech centymetrów. Nowe oświetlenie zapewni bezpieczne lądowanie i starty w nocy w każdych niemal warunkach atmosferycznych. Ma to istotne znaczenie, bo przecież liczne sztormy i huragany tej wyspy na Morzu Karaibskim nie omijają.

JUŻ NIE DŁUGO PRZYBĘDĄ GOŚCIE. Prace nie ograniczają się do samej nawierzchni lotniska. Wielką przebudowę i rozbudowę przechodzi sam dworzec lotniczy i jego zaplecze.

Przed wszystkim troska o podróżnych. Duże przestrzenie, funkcjonalność pomieszczeń, nowoczesny system informacji. Oczywiście poczta, fryzjer, bar i restauracja. Centrala telefoniczna zapewniająca 600 połączeń, wygodne pomieszczenia dla czekających. Wnętrze gmachu lotniczego, do tychczas nieco prowincjonalne, nabiera wyglądu międzynarodowego.

Plan modernizacji lotniska hawajskiego sporządzony został w lipcu 1977 r., jednakże na ich realizacji sprawa nie zostanie zakończona. Wiadomo bowiem, że utrzymywanie się będzie dynamika wzrostu przelotów i dlatego już obecnie myśli się o budowie nowego lotniska stołecznego. Istnieje nawet już jego projekt. Część z nich już się realizuje. Trwają prace przy budowie głównego pasa startowego o długości 2 tys. metrów, płyty lotniska o powierzchni 76 tysięcy metrów kwadratowych. Będą one wykorzystywane dla zapewnienia sprawnego operacji lądowań i startu w momentach szczytowych ruchu lotniczego w okresie festiwalowym.

Bez przerw, dniami i nocą trwają wytyżone prace. Niemal w oczach rośnie nowy piękny port lotniczy w kubaskiej stolicy.

Już w lipcu wylądują na nim pierwsze samoloty, które przyniosą festiwalowych gości ze wszystkich stron świata.

I tak już dostatecznie skomplikowane stosunki grecko-tureckie zaostrzyły się w ostatnich dniach do tego stopnia, że ustalone przez obu premierów rozmowy w sprawie Cypru i obszaru Morza Egejskiego, czyli głównych przyczyn wieloletniego sporu między Atenami i Ankara, zostały z inicjatywy rządu greckiego przełożone na czas nieokreślony.

MOTYWACJE ATEN

Wśród obserwatorów panuje przekonanie, że decyzja Grecji jest reakcją na zapowiedź administracji USA o zamiarze uchylecia embargo na broń amerykańską dla Turcji. Premier Karamanlis złożył oficjalne oświadczenie, w którym zarzuca Waszyngtonowi tradycyjną w kwestii cypryjskiej niekonsekwencję. Rząd amerykański ma prawo regulować wzajemne stosunki z Turcją według własnego uznania — stwierdza oświadczenie — nie powinien jednak przeprowadzać tego kosztem interesów Grecji i Cypru. Jak bowiem uważa większość greckich polityków, zapewnienie Turcji kredytu wojskowego w wysokości 175 mln dol. uszyjni jej pozycję zarówno w rokowaniach cypryjskich, jak i dotyczących spornego szelfu morskiego.

Krytyka premiera Karamanlisa pod adresem Stanów Zjednoczonych, choć bardzo stonowana, może się jednak okazać silnym „ciśnieniem” w twarz Waszyngtonu — jak ją interpretuje część prasy ateńskiej. Silnym ciśnieniem zwłaszcza, jeśli wziąć pod uwagę całokształt amerykańskiej strategii w tym rejonie Europy, zakładającej m. in. wzmocnienie południowo-wschodniej flanki NATO właśnie poprzez zlikwidowanie grecko-tureckich rozbieżności.

OD STRONY ANKARY

W przeciwieństwie do greckiej negatywnej oceny decyzji prezydenta Cartera, wręcz entuzjastycznie została ona przyjęta w Ankarze. Szef tureckiego rządu Ecevit podtrzymuje dotychczasowe stanowisko, że zniesienie amerykańskiego embargo ułatwi rozwiązanie problemu cypryjskiego. Ponadto strona turecka łączy z tym faktem możliwość ponownego otwarcia baz wojskowych, jakimi

dysponowały Stany Zjednoczone na terytorium tego kraju do roku 1975.

Warto przypomnieć, że w tymże roku Kongres USA wprowadził embargo w następstwie nieustępliwych polityki Ankary w odniesieniu do międzynarodowych prób uregulowania kwestii cypryjskiej, przede wszystkim zaś leke-

MICHAŁ WIŚLICKI

SPORNE interesy

GRECJA, TURCJA, USA

cji. Tu stacjonujące regionalne dowództwo wojsk lotniczych i lądowych NATO, tu działa kilkadziesiąt amerykańskich stacji ostrzegawczych i nasłuchowych, które zbierają informacje z południowej części Związku Radzieckiego i całego rejonu bliskowschodniego.

W tej sytuacji — twierdziła Ankara — pomoc amerykańska nie jest ani łatwa, ani prezentem, które można dawać i odbierać. Jest zobowiązaniem, wypływającym ze wspólnego sojuszu wojskowo-politycznego. Turcja zapewniła, że pozostając „lojalnym” członkiem NATO będzie jednocześnie naciskała na zmianę amerykańskiej decyzji. Tymczasem uznawała się za wyłącznego właściciela baz.

SPOJRZENIE WASZYNGTONU

„Bazy amerykańskie w Turcji są nie do zastąpienia, a bezpieczeństwo USA wymaga zniesienia embargo”, „wprowadzenie zakazu jest sprzeczne z interesami Stanów Zjednoczonych, a udzielania przez USA pomocy nie jest aktem dobroczynnym, lecz wynika z przesłanki, iż bezpieczeństwo Turcji ma zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa wschodniej części Morza Śródziemnego, Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników”.

Takie argumenty przedstawiał jeszcze w lipcu 1975 r. Kongresowi były prezydent USA, Ford. Po trzech latach nie najlepszych stosunków zarówno grecko-amerykańskich, jak i turecko-amerykańskich, Waszyngton uznał, że nadchodzi właściwy czas na rozładowanie tureckiego rozgoryczenia. Zblienie Ankara-Waszyngton i zamiar zniesienia embargo uspokoi niewątpliwie spory w NATO-owskiej rodzinie, ale z drugiej strony powrót Grecji do zintegrowanej struktury militarnej NATO stanął pod wielkim znakiem zapytania. Podobnie, jak podjęcie negocjacji na rzecz kompromisowego rozwiązania konfliktu na Cyprze.

BEZ KOMENTARZA

Dowód winy

Krysty Gwin, 19-letnia mieszkanka Mauston, archiwistka w miejscowym sądzie, dokonała „poważnego” wykroczenia przeciw prawu. Jako niezamężna — oczekuje dziecka, co spowodowało, że otrzymała natychmiastowe zwolnienie z pracy, na podstawie starej ustawy, z czasów purytańskich, zakazującej uprawiania stosunków seksualnych między osobami, nie pozostającymi w związkach małżeńskich. „Obraża kodeksu moralności”, obowiązuja w całym stanie Wisconsin, gdzie zakazane są tego rodzaju związki. Jest oczywiście anachronizmem. Jednak fakt, że wykorzystuje się ją po dziś dzień — posiada swoistą wymowę.

Kosztowna „reklama”

Przed sądem w Amsterdamie stanął pomysłodawca przedsiębiorstwa, handluje samochodami, który wydrukował banknoty o nominalnej 1.250 guilderów, z własnym portretem i wizerunkiem gmachu firmy. Tymczasem, że chodziło mu wyłącznie o reklamę. Sąd jednak nie uznał tej racji i za każdy fałszywy banknot skazał go na karę w wysokości 60 guilderów prawdziwych.

Demony w Norwegii

Po RFN — obecnie Norwegia przeżywa skandal z wypędzaniem demonów. Młoda studentka, cierpiąca niewątpliwie, jak stwierdzili lekarze, na schorzenia psychiczne, zwróciła się o pomoc do sekretarza młodzieżowego koła przy misji ewangelicznej w Bergen, który stwierdził, że została op-

nowana przez demony. W sąsiedniej wsi Os egzorcystów dokonała grupa pastorów, co doprowadziło dziewczynę do próby samobójstwa. Z całego „zabiegu” wyszła posiniaczona i z obolałą skórą, ponieważ prawdopodobnie otwierano jej usta siłą, żeby wypuścić chociaż część „złych duchów”, których miało być dziesięć, a w tym — „demon alkoholizmu” i „demon nikotyny”.

Armia ratuje morze

Nadal trwa akcja 10 tysięcy żołnierzy i cywilnych ochotników, którzy ratują francuskie plaże w Bretanii, zbierając ropę naftową z tankowca, który w połowie marca wpadł na skały. Wskutek katastrofy zanieczyszczonych zostało 400 kilometrów wybrzeża. Strat nie zdołano jeszcze obliczyć, ale szacuje się je na setki milionów franków, nie mówiąc o tym, że przez wiele lat będą o sobie dawać znać skutki tej tragedii. Prasa francuska oskarża wielkich armatorów tankowców o lekceważenie podstawowych postanowień o bezpieczeństwie żegludki i chronię morza.

Królowa i rower

Na londyńskiej aukcji ciekawostek został podany „pod młotek” całkiem nowy, nie używany, posrebrzany rower z przekładnią na trzy szybkości. Za rower zapłacił nabywca niezwykle wysoką sumę — 480 funtów szterlingów. Był to bowiem podarek dla królowej Elżbiety II z okazji 25 rocznicy koronacji. Królowa jednak nie jeździła na nim i przekazała go na aukcję, przeznaczając uzyskaną za pojazd jednoroladową sumę na cele dobroczynne.



BOLIWIA. Jeden z najsłabiej rozwiniętych gospodarczo krajów Ameryki Południowej jest jednocześnie miejscem stałego wrzenia politycznego. Przyczyną tego są napięcia społeczne spowodowane brakiem swobód demokratycznych — od 1969 roku władzę w tym kraju sprawuje armia.



IRAK

Pierwszy KROK

RZĄD i Rada Rewolucyjna Iraku podjęły ostatnio istotną dla dalszego rozwoju kraju decyzję: nowelizację ustawy o prawie rodzinnym, stanowiącą krok naprzód w równouprawnieniu kobiet. Nowa ustawa określa m. in. wiek 18 lat za minimalny dla zawierania małżeństw, zmierza do zniesienia tradycji przymusowych małżeństw i przyznaje obu partnerom prawo do rozvodu.

Opublikowanie ustawy odbiło się w Iraku szerokim, aczkolwiek nie pobawionym kontrowersji, echem. Naruszyła ona bowiem tradycję ukształtowaną w ciągu stuleci feudalnej władzy, które kobiecie wyznaczały podrzędną rolę. Choć nowa ustawa wywołała konserwatywne sprzeciw, stanowi jednak doniosły krok w emancypacji kobiet i włączeniu ich w cykl rewolucyjnych przemian Iraku.

RÓWNOUPRAWNIENIE kobiet ułatwia również ich

uaktywnienie w życiu gospodarczym, co stało się koniecznością dla realizacji planów rozwojowych Iraku w okresie 1976—1980 r. Głównym obecnym życi.

Wzrasta przy tym coraz bardziej świadomość, że drogą do osiągnięcia faktycznego równouprawnienia jest szeroki napływ kobiet do szkół i uczelni w celu przyswojenia sobie niezbędnej wiedzy. „Związek Kobiet” irackich zorganizował już także szeroką sieć ośrodków zwalczania analfabetyzmu i kursów politycznych, dla przysposobienia kobiet do ich nowej roli w społeczeństwie.

W ZRASTA też w ostatnich kilku latach liczba dziewcząt w szkołach podstawowych; w instytucjach pedagogicznych np. 2/3 studentów stanowią kobiety. Zaczynają już być reprezentowane wśród lekarzy, sędziów, dyplomatów, urzędników, a nawet w umundurowanej policji i w wojsku. Są to wprawdzie jeszcze nieznaczne przypadki — zapowiadają one jednakże zmiany, przede wszystkim w tradycyjnej mentalności irackich Arabów. (J.S.)

ZA MIEDZĄ

WSPÓŁZAWODNICTWO W ARADZIE

W wielu krajach znana jest produkcja rumuńskiego kombinatu przerobu drewna w Aradzie. Pracownicy zakładu wystąpili z inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa pracy, mającego na celu efektywniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń oraz podwyższenie jakości produkowanych wyrobów. Wprowadza się nowy system organizacji pracy, instaluje nowoczesne maszyny, przygotowuje wysoko kwalifikowaną kadre. Wszystkie te poczynania pozwoliły od początku roku wykonać ponadplanową produkcję wartości kilku milionów lei. Wkrótce z zakładów wyjdą pierwsze serie nowych typów wyrobów. Wzrasta też stopień wykorzystania drewna i innych materiałów.

szczyhnych w NRD zorganizowano kursy dla turystów. Tutaj słuchacze poznają kraj, który chcą odwiedzić, uczą się języków bratnich krajów. W ub. roku z lekcji języków obcych skorzystało 55 tysięcy osób.

OSZCZĘDNOŚCI WĘGRÓW

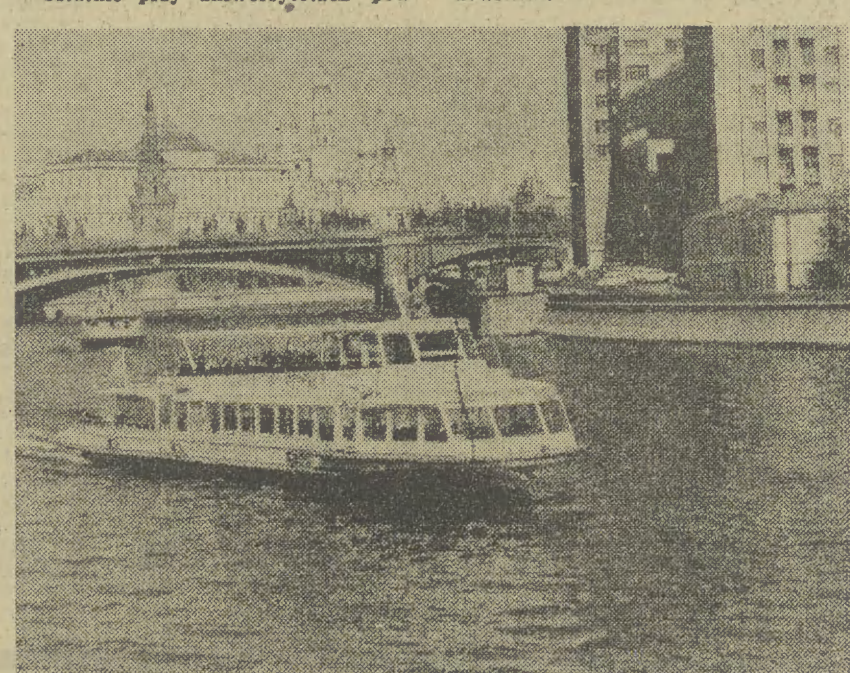
W węgierskich kasach oszczędności spoczywa ponad sto miliardów forintów. Na co oszczędzają Węgrzy? Badania wykazały, że 28 proc. posiadaczy książeczek oszczędnościowych zbiera na mieszkanie, 19 proc. na samochód, a 37 proc. „na zapas”.

Dużą część gromadzonych pieniędzy jest w ruchu. Kasy udzielały kredytów właśnie na wkłady mieszkaniowe, budowę domu, na wycieczki turystyczne, rozbudowę sadow owocowych itd. Specjalne kredyty otrzymują młode małżeństwa na mieszkanie i zakup mebli.

50-LECIE PARKU IM. GORKIEGO

Popularny Park Kultury i Wypoczynku w Moskwie przygotowuje się do złotego jubileuszu. Był to pierwszy tego rodzaju obiekt w Związku Radzieckim; powstał w 1928 roku z inicjatywy robotników stolicy. Od początku park stał się ulubionym miejscem wypoczynku moskwiaków i masowych imprez. W ślad za Moskwą parki kultury i wypoczynku zaczęły powstawać w innych miastach ZSRR. Obecnie główny park w kraju ma już ponad 2 tysiące młodszych braci.

Moskiewski park rośnie i młodzi. Je. Generalny plan rekonstrukcji przewiduje jego dalszą rozbudowę: rozciągnie się on aż na zbocza Gór Lenińskich.



Przejażdżki po rzece Moskwie stanowią nie lada atrakcję dla turystów odwiedzających stolicę Związku Radzieckiego... CAF — TASS



Afganistan. Lewobrzeżna część Kabulu.

CAF

IANUSZ HAŃDEREK

KORESPONDENCJA WŁASNA z CSRS

DUNAJSKI ŚCIEK

DAWNO zapomniano już o czasach, kiedy to Dunaj był rzeką czystą, toczącą ku Morzu Czarnemu swe błękitne fale. Nic więc dziwnego, że nuty sławnego walcika Jana Straussa trąca dzisiaj dawno przebrzmiałym romantyzmem; Dunaj jest szary i po prostu brudny. Nikt jednak stanem rzeki specjalnie się nie przejmie, a liczy się głównie znaczenie gospodarcze tej europejskiej magistrali wodnej. Magistrali, bez której trudno sobie wyobrazić rozwój naddunajskich państw.

Tak się składa, że naddunajską Austrię, Czechosłowację i Węgry nie mają własnego dostępu do morza i Dunaj stanowi dla nich główne, połączenie z czarnomorskimi portami. W Czechosłowacji np. często powtarzalnym hasłem jest powiedzenie: „Dunaj łączy nas z morzem, a morze ze światem”. Niestety Dunaj jest rzeką kapryśną i żegludze nieprzychylna. Jej bieg zakłóca 101 brodów i chociaż ciągle prowadzi się prace pogłębiające, dalszy rozwój komunikacji po tej magistrali uwarunkowany jest nowoczesnymi rozwiązaniami. Takie przedsięwzięcia już się na Dunaju podejmuje, jako że do roku 1984 zakończona ma być budowa wielkiej transeuropejskiej linii wodnej łączącej przez Łabę i właśnie Dunaj Morze Północne z Morzem Czarnym.

CZECHOSŁOWACJA żywo interesowana nowoczesną żegludką dunajską obok modernizacji swego 172-kilometrowego odcinka rzeki buduje także w Bratysławie swój własny, morsko-rzeczny port. Budowa jest już zaawansowana i przystąpiono do realizacji II etapu inwestycji. Tradycje rzecznej, dunajskiej żegludki są stare. Po I wojnie światowej właśnie w Bratysławie uruchomiono port rzeczny, który na owe czasy wydawał się krykiem techniki.

Zawiać tu mogły barki o nośności do 2.200 ton, a przeładunek i załadunek odbywał się sprawnie. To jednak, co było dobre przed 50 laty nie wystarcza dzisiaj. Port bratysławski musi być przetransportowany, przeladunkowy rocznie około 2 milionów ton ładunków, a nie posiadając magazynowego zaplecza stał się bardziej przystankiem niż nowoczesną stacją za- i wyladunkową.

Tuż obok starego portu, powstaje port nowy. Przewidu-

je się, że już w roku 1980 przez Bratysławę przewinie się ponad 5 milionów ton ładunków. Zawiać tutaj będą także mogły wielkie barki kontenerowe (do 3,5 metra zanurzenia), a nawet mniejsze statki morskie nie przekraczające 5 tysięcy ton wyporności. Przy porcie powstają także przystanki magazynowe, doki remontowe (dostarcza je Polska) i funkcjonalne rozwiązania komunikacyjne. Powstające bratysławski port i nowoczesna magistrala dunajska mają gospodarcze znaczenie również i dla naszego kraju,

Właśnie przez Bratysławę wędruje większość polskiego węgla eksportowanego do Austrii. Do stolicy Słowacji węgiel dociera pociągami, z których następnie przeładowywany jest na barki, aby następnie powędrować w górę rzeki. Do Wiednia, do Linzu. Przeszarżowane urządzenia obecnego portu sprawiają, że droga polskiego węgla jest długa, przeładunek i transport czasochłonny, a więc i drogi. Sytuacja zmieni się radykalnie po uruchomieniu nowego portu.

Właśnie przy tym coraz bardziej świadomość, że drogą do osiągnięcia faktycznego równouprawnienia jest szeroki napływ kobiet do szkół i uczelni w celu przyswojenia sobie niezbędnej wiedzy. „Związek Kobiet” irackich zorganizował już także szeroką sieć ośrodków zwalczania analfabetyzmu i kursów politycznych, dla przysposobienia kobiet do ich nowej roli w społeczeństwie. W ZRASTA też w ostatnich kilku latach liczba dziewcząt w szkołach podstawowych; w instytucjach pedagogicznych np. 2/3 studentów stanowią kobiety. Zaczynają już być reprezentowane wśród lekarzy, sędziów, dyplomatów, urzędników, a nawet w umundurowanej policji i w wojsku. Są to wprawdzie jeszcze nieznaczne przypadki — zapowiadają one jednakże zmiany, przede wszystkim w tradycyjnej mentalności irackich Arabów. (J.S.)

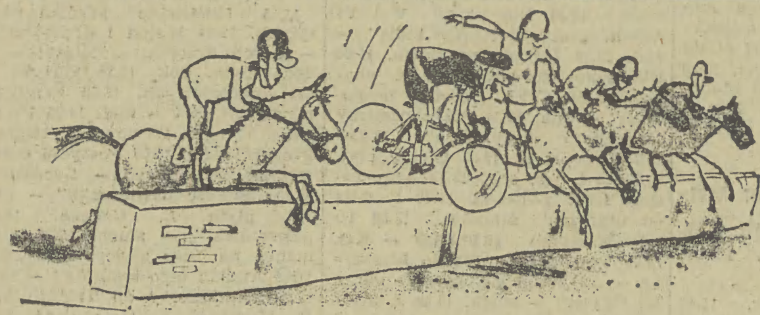
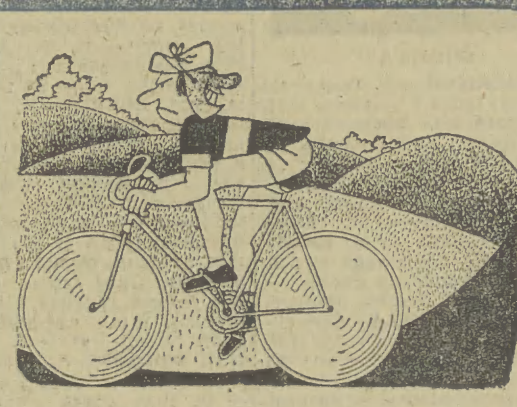
terytoria których Dunaj przepływa. Niestety, do tej pory Czechosłowacja takiej zgody nie uzyskała, a przeciwnicy twierdzą, iż zaporą oddająca część wody do Morza Bałtyckiego, Dunajskiej żegludze. Bowiem w szczególnie deficytowych w wodę porach roku obniżać się może poziom głównego nurtu uniemożliwiając tym samym pławność dużych, kontenerowych zestawów bark. Głównym oponentem polsko-czechosłowackiego planu połączenia Dunaju z Odrą jest Austria.

Użytkownicy Dunaju także nie mogą wypracować kompromisowego stanowiska w sprawie ochrony czystości wód rzeki. Jeszcze 5 lat temu pod Bratysławą czyste było na Dunaju kąpielisko, ale musiano je zamknąć, gdyż stopień zanieczyszczenia osiągnął niebezpieczny dla zdrowia ludzkiego poziom. W Czechosłowacji mówi się, że winnym takiego stanu rzeczy jest Wiedeń, który uczynił z Dunajca popiołoty, i chociaż ściek, rzeka płynie sobie dalej, zanieczyszcza inne kraje, a wiadomo przecież, że budowa urządzeń oczyszczających, to inwestycja więcej niż droga...

PÓWSZECHNIE uważa się, że z każdym rokiem stopień zanieczyszczenia Dunaju będzie wzrastał. Niedaleka już chwila, gdy w górnym i środkowym biegu rzeki znikną ostatnie pozostałości biologicznego życia. Podobno takie są właśnie twarde prawa rozwoju gospodarczego. Po rzecze nieustraszenie wędrować więc będą pociągi barki i nikt nie będzie się zastanawiał, że woda nie jest właściwie wodą, a jedynie zestawem chemicznych, przemysłowo-gospodarczych resztek. Chyba że jakiś romantyk zhyt dostojnie odczytywać będzie słowa utworu wiedeńskiego króla walcika. Ktoż jednak w naszych czasach zwykł przejmować się tym co myślał romantycy?



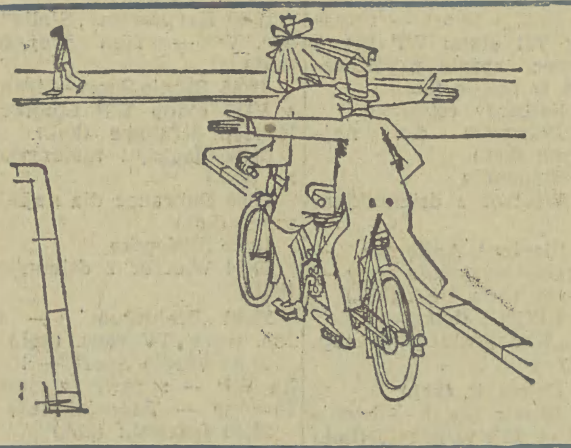
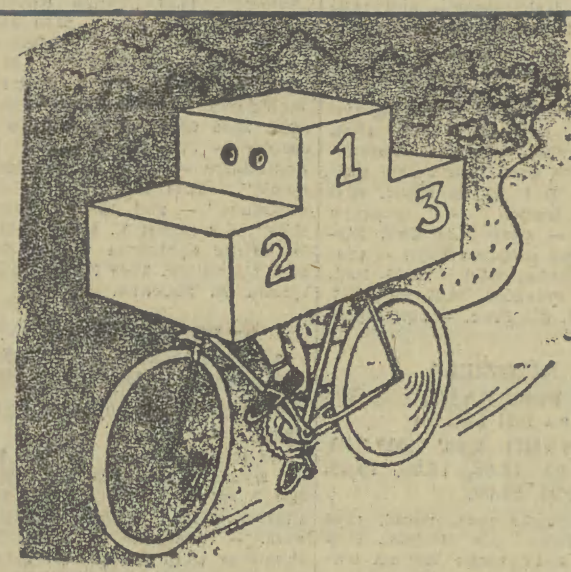
W CZOŁÓWCE



Rys. W. Fuglewicz



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”.



— NIE odchodzi, wysłuchaj mnie! — wymachując kolorową kartką zakłinal młody człowiek swoją dziewczynę. — Wyjaśnij ci powód spóźnienia.

— Spóźnienia o całą dobę! O ile się nie mylę, umówiliśmy się na szóstą pod kwitnącym migdałowcem na wczoraj, a nie na dzisiaj!

— Zobacz, zobacz, kochanie! przepustka tunelowa uprawniająca do przejeżdżania ulicą w wczorajszą stronę, nie skasowana. Oczywiście dowód, że wczoraj nie mogłem dostać się do ciebie na umówione miejsce.

— Masz szczęście, bo jestem tu tylko przypadkiem. Właściwie miałam być u krawcowej, ale nie doszłam, bo budowlani zablokowali w celach remontowych naraz trzy ulice, a dwie dalsze zamknięto z powodu zakładania dekoracji z okazji Festiwalu Kwiatów...

ROMUALD LENECH **RANDKA pod migdałowcem**

— Pozwól, moja droga, że ja wpuścię dokończyć! Pamiętam doskonale, że byłem umówiony z tobą na szóstą, toteż już o trzeciej ustawiliem się w kolejce po przepustkę tunelową. Bardzo szybko, bo po godzinie dostałem upragniony kartonik, który należało jeszcze skasować w samoczynnej maszynie „Parafa Beta”.

— Mogłeś dla mnie zarządkować starszowieckie przejście górą przez ulicę...

— ...Ażby przeczołgać się pod podwozami samochodów oczekujących od południa na zielone światło i zginąć od spalin, albo nadziąć się na ścianę z metalowej siatki przegradzającej ulicę? Będę szczerzy. Po trzech godzinach dreptania w tłumie przeciskając się przez tunel do przystanku metra — zobaczyłem zjawę znajomego i wyskoczyłem z kolejki.

— Tylko nie bierz o zjawach i duchach!

— Prawie zjawę, kochanie. Wiadomo, że po podziale miasta na rezerwy dla pieszych — z uwagi na zatłoczenie ulic — każdy ma przydzieloną dzielnicę do pracy i spacerów. Otóż na widok Serpentynki, który przemieszczał swoją osobę do naszej dzielnicy, straciłem panowanie nad sobą. Postanowiłem uchronić go od mandatu i ukryć za własnymi plecami. I wtedy właśnie nastąpiła rotacja ruchomej taśmy chodnikowej z pieszymi, jak zwykle co pół godziny, dla przyspieszenia ruchu w kierunku do jeźni.

— I zamiast znaleźć się w strumieniu ruchu prostopadłego do jeźni w tunelu...

— ...Znalazłem się wraz z ruchomym chodnikiem o 500 metrów od wylotu ulicy.

— Teraz ci uciek! — uśmiechnęła się dziewczyna i wyciągnęła dłoń do ukołowania.

— Mojaś ty! — krzyknął chłopiec, przyskakiwając dziewczynę. — Wziąłem umiarkowany urlop dzisiaj, aby móc cię zobaczyć i zdać na uciechę. Nie zapominać, że żyjemy przecież w naszym mieście w roku 2038!

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Młodzi

HISTORIA uczy.
Ze już od wieków
Ta dziwna mania
Tkwiła w człowieku.

I, gdyś mu wspomniał
Coś o młodości,
To się nachmurzył,
To się najężył.

I jak z rękawą
Sypał dowody,
Ze strasznie płochy
Ten, kto jest młody.

I od stuści
Nic się nie zmienia,
Stale w niezgodzie
Dwa pokolenia!

Martwi się ojciec,
Trafi się mama,
W wielu rodzinach
Zalosny dramat.

Lecz zapomina
Mąż i niewiasta,
Ze się z młodości
Szybko wyrasta.

Jeśli synkowi
Zdrowie pozwoli,
Będzie w przyszłości
Jednym z ramoli.

Takim co wola:
O, mój narodzie,
Za naszych czasów
To była młodość!!!

— CO ROBI wasz starszy syn?
— Przed miesiącem się ożenił.
— A młodszy?
— Jemu powodzi się dobrze...

NA GRANICY celnik zwraca się do turysty: — Kawa, herbata, papierosy, koniak?
— Dziękuję, niczego nie potrzebuję, wszystko to mam w walizkach.

DO LEKARZA zgłasza się piękna i zgrabna niewiasta: — Panie doktorze, mój jest bardzo chory...
— Proszę się rozbrać i pokazać, w którym miejscu męza boli...

— DZIECI, myślę, że skoro kupiłem wam mieszkanie i auto, mogę już iść na zasłużony odpoczynek.
— Tatusiu, ale jeszcze nie mamy willi.

— WIDZISZ kochanie — przysmilla się żona — że nie obudziłem cię wczoraj, gdy wróciłem późno do domu.
— Tak, ciebie rzeczywiście nie słyszałam, ale koleżdy, którzy cię przynieśli, byli bardzo hałaśliwi...



SPIECIA

— TATUSIU, co to jest poligamia? — pyta synek.
— Poligamia jest wtedy gdy się ma o jedną żonę za dużo...
— A monogamia?
— To jest to samo...

CYPRIAN CZERNIK

FRASZKI

Zagadka literacka

Za co dostał nagrodę?
Kto zgadnie dam mu dukata.
— Przepraszam, a kto był w jury?
— Kumpie laureata.

Na skrybę

Nie darmo, daję słowo —
do dumy ma powody:
napisał pracę źródłową...
tylę w niej wody!

Juwenalia

Z pomysłami płynię balia —
zaczęły się juwenalia!...
Bo fruwają na wsze strony
gizda, majtki, kalesony...

— WIDZISZ kochanie — przysmilla się żona — że nie obudziłem cię wczoraj, gdy wróciłem późno do domu.
— Tak, ciebie rzeczywiście nie słyszałam, ale koleżdy, którzy cię przynieśli, byli bardzo hałaśliwi...

— WYŚLIJ go na urlop do Szkocji!

— JUŻ DAWNO nie jadłem tak znakomitych potraw — oznajmia narzeczoną, zaproszoną na kolację przez przyszłych teściów.

— Ani my też! — dodaje młodszy brat kandydatki na żonę.

— CZY MOGŁBY pan poruszać się szybciej? — mówi nerwowo pasażer do taksówkarza.

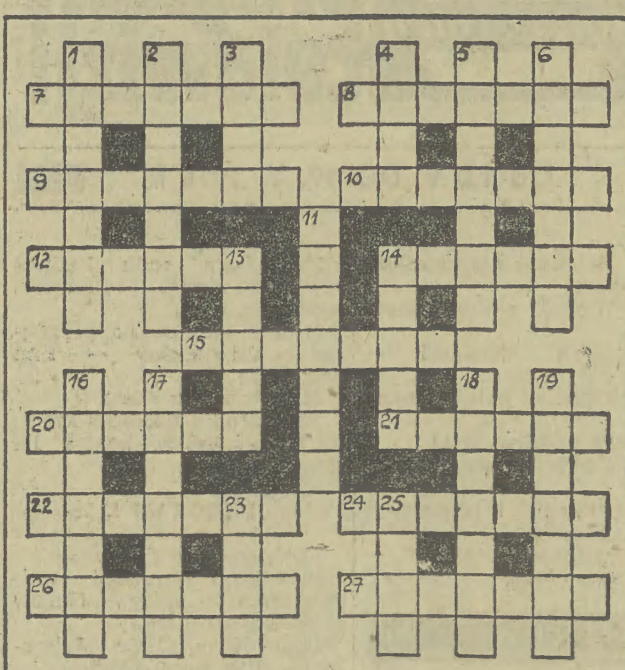
— Mógłbym, gdybym wyszedł z anta, ale na tak zatłoczonej ulicy jest to niemożliwe.

POZIOMO: 7. wschodni narzekający, 8. w przenośni — zapas truskawek, 9. niepożądane rośliny na uprawnym polu, 10. ptaszek, często domowy, 12. warkocz męskiej peruki, 14. założyciel teatru „Berliner Ensemble”, 15. mechanizm do łączenia dwóch wałków obrotowych, 20. 15 szt., 21. girlanda, 22. robocza część plusa, 24. w niej kobieta ma zawsze bałagan, 26. niemożność sprawnego i dokładnego wykonywania ruchów, 27. pod przyszłe plony.

PIONOWO: 1. bojowy koń tatarski, 2. nieprawidłowa nazwa wykrojnika, 3. kłujący chwast, 4. kula bilardowa, 5. gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiórce Skorpiona, 6. radość, zadowolenie, 11. narzędzie wewnętrzne, 13. dawne słowo honoru, 14. zastraszanie atutami, których się nie ma, 16. oficjalne zaprzeczenie, 17. to czym jest gotowa fotografia w stosunku do negatywu, 18. człowiek chudy i wątły, 19. przynosi szczęście, 23. cenna roślina oleista, 25. halucynacja.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 19. V. 78 r. (decyduje data stempla)

KRZYŻÓWKA



pocztowej) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 19”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17.

POZIOMO: 7. dzianet, 8. Maforka, 9. pstragi, 10. traktat, 12. serdak, 14. skowyt, 15. kwanturn, 20. werbel, 21. alpidy, 22. altówka, 24. Kolonia, 26. unika, 27. Bałkany.

PIONOWO: 1. czołnek, 2. nagroda, 3. Berg, 4. Maur, 5. folklor, 6. ekrazyt, 11. pieniek, 13. kowal, 14. szuba, 16. Bellona, 17. obróbka, 18. spłonka, 19. odmiana, 23. kita, 25. owal.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 17, z dnia 29/30. IV. 1978 r. KSIĄŻKI otrzymują: J. Cebulski, M. Wawrzyniak, A. Szczawińska, A. Bochniak, J. Sosienko, E. Przeniosło, J. Salawa, Z. Grzelewski, S. Cholewicka — Kraków, B. Starzak — Myślenice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POZTĄ.

PIĘĆ znaczków ZSRR o identycznym nominale (4 kop.) poświęcono działalności służby pocztowej. Znaczniki propagują właściwe adresowanie przesyłek, ukazują codzienną pracę pocztowców a także związanych z łącznością pracowników (transportu drogowego, kolejowego, morskiego i lotniczego).

WEDŁUG informacji czasopisma „Die Biefmarke” ma być zawarte porozumienie między Austrią a ONZ, na mocy którego znaczki ONZ ukazywać się będą również w walucie austriackiej. Ponadto w 1979 roku uruchomiony zostanie dla potrzeb ONZ urząd pocztowy w Wiedniu 1400.

ROKROKOCIE Michel-Rundschau prezentuje przegląd znaczków z poprzednich lat. Pod koniec 1977 sporządzony był bilans roku 1976. Cena katalogowa wydanych znaczków wynosiła 25 295 DM. Suma ta

nie uwzględniała Afryki Równikowej, pominięto skłótnia czynności emisji na Komerów, Gwinea Bissau i in. wydawnictwa spekulacyjnych. A oto notowania znaczków niektórych krajów: Węgry — 807,20 DM, Rumunia — 370,50 ZSRR — 122,80, Mongolia — 101,90, Belgia 100,60, CSRS — 90,85, USA — 77, Bułgaria — 74, Polska — 55, Watykan — 39, ONZ — 12,20.

TRADYCJA czechosłowackiego dwutygodnika „Filatelie” stała się doroczną ankietą, adresowaną do kolekcjonerów datowników. W dotychczas ub. roku odpowiedzi na pytania: Który roczny datownik z 1977 r. zasługuje na miano najpiękniejszego? Które ostepowanie maszynowe uważasz za najlepsze? Co sądzisz o poziomie rocznych i maszynowych datowników i jakie masz trudności w ich kompletowaniu? (ZG)

Znaczk

NR 19 TYGODNIK NADZWYCZAJNY ROK VII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Człowiek nie snosi w innych przede wszystkim wad własnych”. Henryk Sienkiewicz (1846—1916), powieściopisarz, nowellista.

Uwaga: REMONT! „Kurierek”, za zgodą Naczelnika Dzielnic Kraków-Sródmieście mgr. Wojciecha Hydzika, w dniach od 13 maja do 10 czerwca 1978 r. będzie remontowany. Mimo trudnych warunków, uczynimy jednak wszystko by jakoś zapracować ludność w święte myśli.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

LICZNI polscy publicyści tropią życiorysy futbolistów. Niemal wszystkie tygodniki społeczno-polityczne — wyjątek stanowi tu „Życie Literackie” — rozprawiają o piłkarzach, godnie konkurując ze „Sportem”, „Tempem” i „Przeglądem Sportowym”. Tematyka ta w pismach literackich przestała już być domeną Bohdana Tomaszewskiego i nie dziwiłoby się ułame gąbki zaczęto drukować regularnie sprawozdania z meczów „Wisły” czy „Slaska”.

Histeria opornia naród, bo drużyna Jacka Gmocha, który nie tylko trenuje, ale i drukuje fragmenty swojej książki w „Litera-

turze” wybiera się po laur do Argentyny. Kogo tam obchodzi, że zespół naukowy pod kierownictwem doc. dr hab. Zbigniewa Szybińskiego i patronatem rektora Akademii Medycznej w Krakowie prof. dr hab. Tadeusza Popiela prowadzi trudne i pozytywne badania nad zdrowotnością załogi Zakładów Chemicznych „Oświęcim” w Oświęcimiu. Na takie wiadomości nie ma raczej w gazetach miejsca.

Najcięższe głowy parają się futbolem: lekarze, psychologowie, socjologowie. Milczą na razie chiromanci, ale jesteśmy nowocześni, więc wierzymy w naukowe przewidywania i obliczenia. Komputer na zlecenie czasopisma „Sport Illustracje” zapewnia, że Polska w finale Mistrzostw Świata grać będzie z Republiką Federalną Niemiec, więc zachęcając się tą informacją.

Tymczasem mistrzowie — na czele z panem Andrzejkiem Szarmachem, nad czym ubolewa w „Temple” Ryszard Niemiec — kopia coraz marniej. Tymczasem mistrzowie — zwłaszcza pan Kazio Deyna, z czego smuci się w „Gazecie Południowej” Adam Ogorzałek — lekceważą kibiców. Tymczasem mistrzowie — za sprawą pana Janka Tomaszewskiego nad czym nikt nie rozważa — kpią z trenerów. Tymczasem mistrzowie — o czym śmiało pisze Waldemar Łysiak w „Literaturze” — uczestniczą w różnych finansowych machlojkach. Na temat sytuacji w polskim futbolu zabrał też oczywiście głos piewnik dziennikarstwa w „Polityce”, ale raczej po to żeby przypomnieć swoją karierę sportową, zwłaszcza sukcesy w biegach.

Kiedy to wszystko obserwuje, ogarnia mnie żal i nie mam zamiaru rozgadawać się tutaj o techniczno-taktycznych umiejętnościach naszych kochanków, na których chwałę naród śpiewa pieśni. To w końcu sprawa pana Jacka Gmocha, no i może jeszcze Krystyna Loski, spikerki TV, która przynosi podobno futbolistom szczęście, więc z małżonkiem, działaczem PZPN p. Henrykiem Loską pojedzie do słonecznego Rio. Młej podróży!

My tymczasem: Nie dajmy się ogłupić! Kto wie, że Polska — na dwadzieścia pięć krajów Europy — ma najwięcej milionów ludności — zajmuje dopiero siedemnaste miejsce pod względem nakładu dzienników na jednego mieszkańca. To smutniejsze, niż porażka „RFA” 1 czerwca 1978 r.!

OGŁOSZENIA (DROBNE)

„KURIERKA” NA STARYM CMENTARZU RAKOWICKIM istnieje możliwość wzniesienia jeszcze kilku grobowców, w których trumny ustawiałyby się — ze względów oszczędnościowych — pionowo! Projekty rozpoczynają. Dyr. MPUK, Józef Dudzik.

LIKWIJUJEMY, w trosce o podróżnych, Rozkłady Jazdy. Na naszych dworcach trafiać zawsze na jakiś pośląg, w jakimś kierunku. Polskie Koleje Państwowe. Korzystajcie z Ruchomych Rozkładów Jazdy!

MAMY jeszcze wolne miejsca dla aktorów w audycji TWP „Twarze teatru” z realizacją w roku 1981! Kandydatury przyjmuje — Krzysztof Miklaszewski, ul. Krzymionki, Kraków.

Wiedomości optymistyczne „ECHO Krakowa” ogłasza, że Wojewódzka Usługa Spółdzielni Pracy „Gro-

mada”, Oddział Usług Fryzjerskich „FALA” w zakładach fryzjerskich w Nowej Hucie wprowadza „USŁUGI Z REZERWACJĄ TERMINÓW UZGODNIONYCH Z KLIENTEM”. Zgłoszenia bezpośrednio lub telefonicznie. Listowna forma zgłoszeń nie została przewidziana. Tytuł z „Gazety Robotniczej” ukazującej się we Wrocławiu: „Dokładniejsza ewidencja, lepsze rozcznienie potrzeb; KOMPUTER PRZYJDZIE Z POMOCĄ SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANOWEJ”. Idzie o to, że elektroniczny system ewidencji członków spółdzielni mieszkaniowych, skrupulatność — jak podkreśla „Gazeta Robotnicza” — oznacza, sprawniejszy sposób przydziału mieszkań w przyszłości. Na pewno, bo na razie problemem są gwoździe. Kawiarnia GS „Kryształ” w Lubrzy — dowiadujemy się z „Trybuny Odrzańskiej” — ogradzona została starymi opłami samochodowymi. Miejscowy LZS, nie chcąc być gorszy, ogradził takimż opłami stadion sportowy. Ten oryginalny pomysł, zdaniem gazety, szpe-

el Lubrze, choć naszym zdaniem zaświadczają o możliwościach polskiego przemysłu motoryzacyjnego.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER

Jerzy Binczycki, aktor ze Starego Teatru w Krakowie oświadczył: „Tygodnikowi Kulturalnemu” — że raczej nie przywiązuje „zbyt wielkiej wagi do recenzji. Zdaniem Binczyckiego schemat recenzji jest ułożony w sposób następujący: 80 procent tekstu poświęca się analizie literackiej dzieła, około 10 proc. omówieniu reżyserii i analizie inscenizacji, z pozostałych 10 proc. część poświęcona jest jeszcze muzyce i na ocenę aktora już prawie nie zostaje. Niestety, Jerzy Binczycki przyznaje, że podaje, a szkoda, bo moglibyśmy skrzywdzonemu przyjąć z pomocą.

Lokalizacja „KURIERKA” naucza Mieszkańców realności przy chrapaniu nawet przy otwar-

ul. Bohaterów Stalingradu tym telewizorze!